Nr 152. Kraków 5 Lipca — Sobota. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 20

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, ZAPROSZENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 lipca.

Półurzędowe głosy zapowiadają zwołanie sejmów krajowych na listopad. Przypuściwszy, że termin ten nie spóźni się, a mógłby się nie spóźnić już tym razem, albowiem Rada państwa jest z budżetem na r. 1862 na ukończeniu, przeszłoroczny zaś budżet skoroby bezzwłocznie wzięty był pod rozprawy, nie będzie zapewne tyle co poprzedni wymagał czasu, — przypuściwszy więc, że się nie spoźni termin zwołania sejmów krajowych, warto się zastanowić nad przyszłem zadaniem sejmu lwowskiego. Praca jego ma być troistego rodzaju: najprzód wnioski z inicyatywy rządu płynące, w szeregu których pierwsze miejsce zajmują zasady ustawy gminnej wyszłe z Rady państwa; powtóre przedstawienia wydziału krajowego, i wreszcie pojedynczych deputowanych wnioski albo petycye prywatne. Jeszcze z przeszłego sejmu pozostawiony był wydziałowi krajowemu ogromny materyał w formie wniosków lub petycyj, a samo ich na ostatniem posiedzeniu wyliczenie zajęło wiele czasu. Cóż dopiero, jeżeli do dawnego materyału przybędzie nowy.

Wydział krajowy, wnosząc że zdania sprawy z czynności pozostawionych mu do wykonania przez sejm, niedaje o sobie znaku życia i nawet zapomniano w kraju o jego istnieniu. Wprawdzie wydział nie odbywa czynności swych przy drzwiach otwartych, bo jest organem wykonawczym sejmu, a nie jego prawodawczym zastępcą; wszelako więcej kraj nasz wiedzieć może o tem co na radzie ministrów się dzieje, aniżeli co się dzieje w gabinetowej ciszy wydziału krajowego. Ministrowie chcąc niekiedy, aby się co dostało do wiadomości publicznej, mają na to sposoby różne, bądź to przez półurzędowe komunikacye, bądź przez udzielenie wiadomości jakiemu publicyście choćby pod sekretem, w tem jednak przewidywaniu, że publicysta milczeć nie umie i że dzieli się z publicznością nietylko tem co wie, ale i tem nawet czego się domniemywa. Tej półjawności nie przyjął wydział krajowy galicyjski: z każdej by najmniejszej rzeczy robi on tajemnicę stanu i w tej tajemnicy tak się głęboko zakopał, że kraj nie dostrzegł go ani razu wśród najważniejszych nawet okoliczności, i że zamiast do wydziału krajowego, naturalnego organu reprezentacyi kraju, udawały się korporacye, instytucye, osoby pojedyncze z podaniami, zażaleniami do posłów w Wiedniu radzących, albowiem zapomniano, że wydział krajowy istnieje.

Instytucya wydziału krajowego niedość jasno ustawą naznaczona, może rozwijać atrybucye swoje jedynie siłą własnéj że tak powiemy rozprężliwości, to jest jeżeli wydział wszędzie wciskać się, we wszystko wdawać się będzie, co tylko w jakikolwiek sposób da się wciągnąć pod definicyę jego przeznaczenia. Bez téj samodzielności stanie się on tylko spadkobiercą przodka swego wydziału stanowego, a pożytek jego dla kraju nie będzie nawet wartał tego wydatku, jaki na budżecie krajowym na rzecz jego zamieszczony został. Znane nam są pracowitość i zdolności członków wydziału, ale jeżeli takowe bezpłodnie marnują się w biórowości, która jest odwrotną stroną pracy produkcyjnéj, natedy wydział nie pojął ani zadania ani przeznaczenia swego, i nie usprawiedliwia oczekiwań jakie sobie z niego wróżono.

Przed zebraniem się sejmu należy się zająć przygotowawczemi pracami, aby nagromadzić dla przyszłych czynności jego wszechstronne materyały. Być może, iż wydział krajowy posiada ich obfitość, ale gdyby poszukiwania jego dla zebrania takowych były głośnemi, naówczas niejeden instytut, korporacya, prywatne nawet osoby zdołałyby przyjść mu w pomoc czy to wnioskami i przedstawieniami, czy datami statystycznemi lub innemi jakiemi szczegółami, których nie znajdzie pod ręką. Sejm rozchodząc się, uczynił był jakoby wezwanie do kraju, by tenże zasilał wydział krajowy i wspierał go. Ale nieznamy dotąd nawet drogi jaką to odbywać się może, albowiem wydział nigdy jeszcze nie dał znać po sobie, że mu tego wsparcia i pomocy potrzeba i w czem mu takowych potrzeba.

Przykład, jak sądzimy, objaśni to najlepiéj. I tak wczoraj uczyniliśmy wzmiankę o kwaterunkach i podwodach, których uciążliwości dotknął był jeden z dzienników wiedeńskich z okazyi rozpraw nad budżetem wojskowym. Ponieważ przedmiot ten będzie musiał przyjść przed sejm z uwagi na stosunki w ogóle kraju do państwa, a w szczególe na stosunki gminy do dworu, zatem należałoby, aby sejm krajowy znalazł przygotowane wykazy statystyczne, ile miasta lub wsie przy głównych drogach ponoszą ciężaru z tego tytułu, a ile go ponoszą miejscowości odleglejsze; jakie są koszta utrzymania żołnierza lub wysłania podwody na jednych, a jakie na innych miejscach. Czy bez udziału magistratów, gmin i t. d. można zgromadzić potrzebne do tego daty?

Wzięliśmy jeden z najdrobniejszych przedmiotów jako przykład, nie żeby o wiele ważniejszych nie było, jakiemi są przedmioty organizacyjne, lecz jak powiadamy, jedynie z powodu wzmianki wczoraj w tym względzie uczynionéj.

Wydział więc krajowy powinien się zetknąć z krajem, aby mógł potrzeby jego i interesa zbadać, a zarazem stać się pośrednikiem między krajem a reprezentacyą jego pod nieobecność téj ostatniéj. Tajemniczość jaka otacza prace wydziału krajowego jest główną przeszkodą tego związku, a oraz tamą w zajmowaniu się całego kraju temi przygotowaniami do prac sejmu w przyszłem zebraniu się jego, do jakich sejm wzywał był w roku zeszłym kraj cały i zostawił po sobie wydział jako tymczasowego swego zastępcę i wykonawcę swéj woli.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 30 czerwca.

β Szczegóły zamachu na jenerała Lüdersa nie zostały wyjaśnione; śledztwo nic nie wykryło. Powiadają, że człowiek który do jenerała strzelił, widząc że tenże upadł, stał na chwilę z rewolwerem w ręku, oglądając się do koła, lecz wszyscy przerażeni i widząc go z przygotowanym rewolwerem, nie śpieszyli go zatrzymać i spokoj nie wyszedłszy z ogrodu znikł na ulicy. Wkrótce nadbiegli dwaj adjutanci jenerała i odprowadzili go ranionego. Powszechne utrzymuje się mniemanie i nabiera prawdopodobieństwa, że sprawcą zamachu był wojskowy rosyjski, albowiem w wilią tego dnia jenerał Lüders zatwierdził wyroki śmierci na czterech oficerów rosyjskich. Mówią dalej, że jenerał Lüders przez czas swojego urzędowania kilkomiesięcznego, podpisał na cywilnych i wojskowych 1500 wyroków skazujących na wygnanie i różne kary.

Publiczność, która była na spacerze gdzie się zdarzył ten wypadek, zachowała się obojętnie; obojętnie także przyjęła wiadomość o tym wypadku w całem mieście. Publiczność uważała to za sprawę wewnętrzną między wojskowymi rosyjskimi. Widocznem jest, że ją jenerał Lüders nic nie obchodzi; zresztą nie zasłużył on sobie tutaj na żaden dowód współczucia; cała ludność pamięta wszystkie gwałty i ucisk jakiego doświadczała za jego panowania od wszystkich jego podwładnych, a na które on pozwalał.

O stanie zdrowia jenerała Lüdersa różne są wieści. Wczoraj mówiono, że był bardzo słaby, i że jakkolwiek rana nie jest ciężką, z powodu jednak późnego wieku jenerała, wyzdrowienie jest niepodobnem.

Dnia 28 czerwca posiedzenie Rady Stanu zagaił jako wice-prezes margr. Wielopolski mową, którą ogłosił urzędowy Dziennik Powszechny. Z niej dowiadujemy się, że niektóre z żądań wyrażonych w memoryale biskupów, a następnie powtórzone wo wnioskach podawanych Radzie Stanu przez księdza Majerczaka, zostały częściowo przyjęte w tem, że obiecano wygotować projekta do zmian w niektórych z ustaw krępujących wolność religijną i niezależność kościoła. Jeżeli ustawa dotychczasowa o małżeństwach mieszanych, ustawa nietolerancyjna i dzika zostanie zmieniona, a ustawa karząca srogo wszelkie przejścia z greckiego wyznania na katolicyzm lub inne wyznania zostanie zniesiona nietylko w Kongresówce ale i w prowincyach Zabranych, — gdzie one szczególniej niepokoją społeczność, krępują jakby w barbarzyńskich wiekach wszelką wolność sumienia i osobistą, — będzie to krok pierwszy do wolności religijnej, ale nie da jeszcze wyznaniom takiej swobody, jaką się cieszą w innych państwach. Związki między duchowieństwem a Stolicą apostolską pozostały utrudnione tak jak dawniej.

Uważamy za obowiązek zwrócić jeszcze raz uwagę rządu na konieczność zniesienia niewoli religijnej, na potrzebę zaprowadzenia jakiejkolwiek ulgi co do wolności wyznania na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gdzie ucisk religijny szczególniej katolickiego i unickiego wyznania tak ciężki jak w Chinach, gdzie oto woj. jen. guber. Nazimów wszystkich katolików w Wilnie, karze podwyższonym podatkiem, gdzie nie wolno kościołów zakładać, w niektórych kazań miewać, gdzie niewolno szkół katolickich urządzać, gdzie, że krótko powiemy, być katolikiem, jest to samo co być przedmiotem ciągłego systematycznego prześladowania. Religia katolicka jest tam w wielkim ucisku; w wielkim także ucisku jest tam narodowość polska, a chociaż w Kongresówce są uciskane, a jak to ostatnie wypadki dowiodły często ścigane, wszakże stan ich w porównaniu z tem co się dzieje w prowincyach dawniej Zabranych może się nazwać znośnym, a chcemy wierzyć, że nowi Namiestnik i Naczelnik rządu cywilnego uczyni go znośniejszym. Ale idzie nam o Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę, o rozciągnięcie tych samych ustaw zapewniających wolność religijną i narodową na tamte prowincye. Reforma powinna być pewna, nienaruszona, a taką nie będzie, jeżeli nieogarnie i tamtych prowincyj. Swoboda obok niewoli, rozwijanie obok prześladowania ostać się nie może. Rozumie to dobrze nasz naród i instynktownie szuka gwarancyi dla reform w przeprowadzeniu ich i za Niemnem i Bugiem. Dopóki prowincye tamte będą prześladowane i ściskane najpotworniejszym systemem, dopóty niezadowolnienie nie ustanie a powody agitacyi zneutralizowane nie będą. Sądzimy, że rząd przez wzgląd na swój własny, dobrze zrozumiany interes, wyrzec się powinien dotychczasowego systemu nie tylko w Kongresówce, ale też na Litwie i Rusi. Anormalne położenie, w jakie kraj i siebie wprowadził, przez narzucanie narodowi wyżej w cywilizacyi stojącemu, swoich azyatyckich instytucyj, nie przestanie być groźbą dla niego, a groźbą tem straszniejszą, że jak się to mógł z ostatnich wypadków petersburgskich przekonać, już w własnym jego kraju huczy pod nim burza, zapowiadająca straszne katastrofy. Niszczący jej charakter, stać się może nie tylko dla rządu, ale i dla Europy niebezpiecznym, jeżeli w obec niej ruch polski poważny i organizacyjny, nie zostanie dzisiaj wspartym i wzmocnionym w swoim restaurującym prawa narodowe charakterze, — a wspartym tylko być może przez uznanie antonomii Kongresówki, Litwy i Rusi, przez nadanie im konstytucyi i wojska narodowego.

Prześladowanie na Litwie i Rusi ciągle jest niemałe. Pomijamy wiele szczegółów, ale wspomnieć możemy o zawziętym ucisku i ściganiu wszystkiego co polskie, takich gubernatorów jak np. w Żytomierzu i w Kamieńcu. W Kamieńcu gubernator Braunszweig burzy chłopów na panów; prześladuje kobiety żałobnie ubrane, tłumi wszelki objaw życia samodzielnego w narodzie, ściga naukę, szkoły i rozwija w ciemnościach system, który musi wywołać dezorganizacyę, musi podkopać społeczeństwo. Ratunek śpieszny wszędzie jest potrzebny, wszędzie rząd wyrzec się powinien systemu prześladowania i ucisku, inaczej przepaść sobie wykopie.

W. Książę Konstanty oczekiwany jest w Warszawie we środę t. j. d. 2 lipca; jutro już kilka urzędowych osób wyjeżdża na jego spotkanie na granice Kongresówki.

Aresztowania w Warszawie ciągle się odbywają tak po domach jak i na ulicach i one to utrzymują niepokój i oburzenie i rzucają podejrzenie na szczerość zapowiedzianych zmian. Jen. Piłsudzki musztruje ciągle swoją policyę. Lepszych, mniej okrutnych milicyantów wysyła do pułków, a na ich miejsce sprowadza prawdziwych siepaczy. Swieżo 80 wydalonych zostało do pułków. Czamarki, burki, laski, latarki, rozmowa głośniejsza, najniewinniejsze zebranie, wszystko jest jak i było pozorem do policyjnego srożenia się i prześladowania. Jen. Kryżanowskoj, który pozostał naczelnikiem sztabu armii pierwszej, ma wrócić dzisiaj do Warszawy.

Wrocław 2 lipca.

† Dzienniki rozprawiają jeszcze ciągle o sprawie hessen-kasselskiej. Nic w tem dziwnego; warto dla samych psychologicznych studyów przypatrywać się, jak ministeryum wstecznego sposobu myślenia wprowadza w bieg liberalną konstytucyę. Jak dotychczas, nie ustępuje ono bynajmniej berlińskiemu wzorowi. Dla czytelnika polskiego psychologiczno-konstytucyjne studya te mało mają wartości. Możemy śmiało złożyć sprawę tę *ad acta*.

Teraz zanosi się na to, że sprawa holsztyńska przyjdzie na stół. Rząd duński przygotowuje nową konstytucyę dla całej monarchii. Projekt jej był już, jak się zdaje, komunikowany Anglii i Francyi, bo dzienniki tych krajów zaczęły już o nim rozprawiać; angielskie otwarcie za nim przemawiają. Nie wiadomo, czy go już Prusom i Austryi komunikowano. Słychać tylko, że hr. Bernstorff ma zamiar sprawę tę nanowo poruszyć. Pora byłaby stósowna, bo w tej chwili wszystkie mocarstwa są innemi sprawami zajęte. Dania, przewidując zbliżające się rozwiązanie zbyt długo przewłóczonego sporu, wiąże się z Szwecyą. Donoszą, że król szwedzki przybędzie wkrótce do Kopenhagi. Konfederacya skandynawska nie jest taką utopią, za jaką ją niemiecka prasa wygłasza. Zresztą Dania zbroi się i ubezpiecza na lądzie i na morzu.

Uznanie Włoch przez Rosyę, które podają ze wszystkich stron za nieulegające żadnej wątpliwości, pociągnie za sobą, jak powszechnie sądzą, do takiegoż czynu i Prusy. Być to może, ale jak to słusznie przed parą dniami uważaliście, Prusy nie mają na teraz, ze względu na Austryę, powodu do śpieszenia się z takowym czynem. Załatwienie sprawy hessen-kasselskiej usunęło z drogi przyczynę do wewnętrznych w Niemczech nieporozumień. Bundestag nie przedstawia żadnych ważniejszych kwestyj sporu. Reforma jego nie ma pośpiechu. Traktat handlowy francuzko-pruski, przeciwko któremu Austrya w południowych państwach niemieckich agituje, zanim przejdzie przez wszystkie sejmy państw związku celnego, wiele jeszcze czasu upłynie. Po przyjęciu go przez sejm, rząd pruski będzie go zapewne bez zwłoki ratyfikował, zostawiając innym państwom protokół wolny do podpisania. Zresztą nie jest to dla Austryi sprawa żywotna, aby dla niej zrywać miała z Prusami. W sprawie holsztyńskiej oba państwa idą oddawna w zupełnej zgodzie. Nie masz więc rzeczywiście powodu dla Prus do śpieszenia się z uznaniem Włoch. Uznanie to oddaliłoby więcej jeszcze od nich państwa południowe, idące w tym punkcie za polityką Austryi. Nie małe też ma znaczenie wyraźne przyznawanie się Prus do zasad prawowitości. Panujący król, który je od koronacyi swej kilkakrotnie tak stanowczo objawił, nie łatwo się ich zrzecze, przynajmniej nie bez jakiejś ważnej kombinacyi politycznej. Sejm może objawiać Włochom swoje sympatye, rząd rachuje się z swojem politycznem położeniem. Wpływ Rosyi może przełamać jego opór, ale tylko w związku, jak mówię, z jakąś rachubą polityczną, za jaką wydają dziś jeszcze ewentualne przymierze pomiędzy Rosyą, Francyą i Prusami. Wzgląd na Anglię nie łatwo popchnie Prusy do takiego kroku. Więc i uznanie Włoch pozwalam sobie uważać na teraz przynajmniej za bardzo jeszcze problematyczne.

W tych dniach krążyły znowu w Belinie pogłoski to o nieporozumieniach pomiędzy członkami gabinetu, to o możebnem rozwiązaniu Izby poselskiej. Ministeryalna *Sternzeitung* pierwszym zaprzeczyła. Drugie byłoby dowodem całkowitego zapo-

Część Literacko-Artystyczna.

O AKADEMII ZAMOYSKIÉJ.

(Ciąg dalszy)

Dyplom ten lubo podnosił wysoko znaczenie akademii, nie przecinał jednak stanowczo sporów z Jezuitami. Spory te trwały ciągle, a nawet z czasem więcej się wzmagały, jak to zaraz zobaczymy. Mając wszakże takie zabezpieczenie i używając lat kilka spokoju, zaczęły się na nowo ożywiać nauki w opuszczonym tym zakładzie. Ponieważ zaś tak król Jan Kazimierz w potwierdzeniu swojem, jakoteż więcej jeszcze król Michał przytoczonym dyplomem, uznał tę akademię za szkołę główną ziem ruskich, to jest za drugą Alma mater, i obydwa porównali ją we wszystkich prawach, swobodach i przywilejach z akademią krakowską, wypada więc nam nadmienić, jakie to były owe prawa i swobody, do których używania szkoła Zamoyska w zupełności przypuszczoną została.

Przywileja więc te i swobody nadane przez Papieżów i królów były dwojakie: jedne służące zgromadzeniu profesorów, drugie służące uczniom i innym osobom do składu akademii należącym. Do pierwszych należały:

1. Że akademia krakowska jest szkołą powszechną nauk w Królestwie Polskiem, jak znowu Zamoyska z przywileju króla Michała, taką szkołą w ziemiach ruskich.

2. Że jéj służy prawo zaprowadzania po kraju szkół niższych, czyli kolonij i posyłania do nich nauczycieli ze swojego grona.

3. Że do jej katedr profesorów albo król sam mianuje, albo potwierdza przez nią wybranych. W Zamościu prawo to służyło Ordynatom.

4. Że sama sobie przepisuje ustawy wewnętrznego zarządu i karności, oraz tryb wykładania nauk, za potwierdzeniem panującego, w Zamościu za potwierdzeniem Ordynata.

5. Że sama sobie wybiera Rektora, który przez czas urzędowania nie może być ani egzaminowanym, ani przyjmować żadnych stopni akademickich. Tego rektora w Krakowie potwierdza panujący, w Zamościu Ordynat.

6. Że pod dozorem i za potwierdzeniem swoich kanclerzy, akademie po odbytem egzaminie, mają prawo nadawać stopnie naukowe wszelkim osobom o takowe się starającym, i że takowe osoby już tem samem nabywają prawa uczenia publicznie.

7. Że akademie nie mogą być wizytowane, ani reformowane przez żadną władzę duchowną lub świecką, tylko przez króla, lub przez umocowaną od niego osobę, i to wspólnie z rektorem i przybranemi członkami. W Zamościu przez Ordynata, za zezwoleniem królewskiem.

8. Że dobra i wszelkie realności należące do akademii są wolne od podatków kwaterunkowych i wszelkich ciężarów publicznych.

9. Prawo cenzury wszelkich pism i dzieł mających być publicznie ogłaszanych, to jednak prawo stosuje się do samych tylko profesorów lub członków akademii.

10. Pokój i zupełne bezpieczeństwo zapewnione są domom, w których nauki publicznie są wykładane, z prawem schronienia dla złoczyńców, tak samo, jak to służy kościołom.

11. Że wszystkim mistrzom, doktorom i profesorom uczącym, służy prawo i zaszczyt osobistego szlachectwa, wraz z możnością posiadania wszelkich godności i urzędów, tak w stanie duchownym, jakoteż w stanie senatorskim i rycerskim, po wysłużonych zaś 20 latach na katedrze zaszczyt szlachectwa staje się dziedzicznym, bez prawa scartabellatu.

12. Że rozciąga swój nadzór nad osobami praktyką lekarską się trudniącemi, tymże udziela swojej approbaty, tenże nadzór rozciąga się na apteki, których może przedsiębrać rewizyę.

13. Że po umierających bez testamentu akademikach stanu duchownego, akademia jest spadkobierczynią wszelkiego ich pozostałego majątku.

14. Że jest sądem, sądzącym z powołania wszelkie sprawy cywilne między akademikami, lub przeciw nim wytoczone, a nawet, że w niektórych wypadkach ma prawo sądzić swojego Rektora.

15. Że wszelkie kary pieniężne, o powołanie do innego sądu, osób juryzdykcyi rektorskiej podległych, lub o inne jakie nadwerężenie ich przywilejów, składane być powinny do kasy akademickiej.

Te są najgłówniejsze swobody i przywileja, które obydwom akademiom ze stosownemi odmianami wspólnie służyły.

Uczniom zaś akademii, tak krajowcom jak cudzoziemcom do Album wpisanym, następujące służyły prawa:

1. Każdy z nich nie ulegał żadnej innej zwierzchności, prócz rektorskiej i jego sądownictwu.

2. Każdy z nich w razie popełnionego jakigoś hańbiącego czynu, lub zbrodni na karę śmierci zasługującej, — duchowny do sądu biskupiego, świecki do sądu królewskiego, winien być oddany.

3. Nikt z takowych osób, obwiniony o jakibądź występek, nie mógł być pojmany, tylko w obec bedela i na własne żądanie Rektora.

4 Obwiniony o zbrodnię, mógł się odwodzić świadectwy.

5. Wrazie przekonania o zbrodnię, obwiniony winien być sądzony nie podług statutów królestwa ale podług osobnych instrukcyi w tym celu przez króla wydanych.

6. Wszyscy, tak studenci jakoteż inne osoby do akademii należące, przyjeżdżając lub wyjeżdżając z miasta wolni byli od wszelkich opłat od koni, sprzętów i żywności.

7. Również wolni byli w całym kraju od płacenia cła, mostowego, drogowego, przechodniego i wszelkich innych ciężarów pobieranych zwykle od podróżujących i rzeczy. Straże jednak mogły od nich wymagać przysięgi, lub świadectwa rektorskiego.

Kończąc spis praw i przywilejów akademickich, dodać jeszcze należy, że obie akademie miały prawo wysyłać delegatów na sejmiki swojej ziemi, — a nawet deputatów na sejm walny, jak o tem świadczą pozostałe szczątki aktów.

Przy wstąpieniu na tron Jana III Sobieskiego, toczyła się jeszcze zacięta walka, między spadkobiercami po Janie Zamoyskim o posiadanie dóbr ordynacyi, która zakończyła się wreszcie wyrokiem sejmowym w r. 1674 przyznającym prawo do Ordynacyi Marcinowi Zamoyskiemu podstolemu lwowskiemu, z zupełnem wyłączeniem wszystkich innych sukcesorów.

W konstytucyi téj już prawa akademii przez zgromadzone stany wyraźniéj są zatwierdzone w słowach: „ut Civitas novum Zamoscium, juxta praescriptum Ordinationis, traderetur cavatque juribus „Ecclesiae Collegiatae et Academiae Zamoscianae „per omnia salvis.“ (Vol. V. fol. 210). Skoro więc Marcin Zamoyski objął ordynacyę, a z nią patronat akademii, udał się do króla z prośbą o potwierdzenie jéj praw i przywilejów. Król Jan z chęcią przychylił się do tego żądania i osobnym dyplomem wydanym w Krakowie dnia 20go lutego 1676, co do słowa, jak jego poprzednik król Michał, — egzystencyę i prawa téj akademii potwierdził. Jezuici nie mogąc nigdzie na legalnéj drodze przeprowadzić swojego zamiaru i uzyskać pozwolenia na otwarcie akademii, postanowili działać cichaczem, via facti, i w tym celu w kolegium swojém lwowskiém zaczęli od zaprowadzenia katedry anatomii, do któréj sprowadzili biegłego w nauce lekarskiéj mistrza Tomasza Budnego. Jego wykład trwał lat kilka, i przez nikogo niebył przeszkodzony. Tém powodzeniem ośmieleni znowu Jezuici podali prośbę do Zgromadzonych Stanów o pozwolenie uczenia w swojém kolegium nauki medycyny. Sejm przez szczególniejsze pojęcie nadwerężenia praw akademii odrzucił wniosek Jezuitów, w skutek czego król wydał osobny reskrypt, wyraźnie zabraniający Jezuitom otwarcia fakultetu medycznego we Lwowie, — tak tedy nową ponieśli oni klęskę, lecz nie ostygli bynajmniéj w swojéj wytrwałości.

Odtąd w konstytucyach sejmowych przy zdarzonéj okoliczności, zawsze Rzeczpospolita obwarowywała prawa obydwóch akademij. I tak w roku 1677 sejm zatwierdzając instytut pijarski, ubogich kleryków Matki Boskiéj w Chełmie, zastrzegł wyraźnie „salvis juribus Soc. Jesu a Republica datis et academiarum Cracoviensis et Zamoscensis“ (Vol. V f. 488). W roku znowu 1685, sejm zatwierdzając instytut kleryków wspólnie żyjących zastrzegł także „Salvis Reipublicae et Academiarum Cracoviensis et Zamoscensis juribus (Vol. V f. 726). Mimo takowych zabezpieczeń, akademia widząc ciągle wymierzony zamach przeciw swoim prawom i przywilejom, które tak troskliwie chciała zachować i utrzymać, uczyniła do swojego patrona ordynata i do biskupa jako kanclerza przedstawienie, ażeby ci dla usunienia raz na zawsze ataków jezuickich, zanieśli do stolicy apostolskiéj prośbę o nowe potwierdzenie praw akademii.

Panujący wówczas papież Innocenty XI bez żadnych trudności, przychylił się do zaniesionéj prośby i przez wydane w r. 1688 breve, jeszcze raz powagą apostolską prawa i przywileje i wszelkie prerogatywy akademii zamoyskiéj w zupełności potwierdził.

Lecz mimo tych wszystkich potwierdzeń słabe bardzo było życie tej akademii. Próżniactwo i obojętność owładły zupełnie umysły uczonych kanoników zamoyskich, nosili oni prawdziwie mówiąc czczy tylko tytuł profesorów, gdyż albo całkiem nic nie uczyli, a nawet z miasta powyjeżdżali, albo czasem tylko niektórzy z nich przebudziwszy się z letargu wstępowali na chwilę na katedrę jedynie może dla zaspokojenia swojego bardzo giętkiego sumienia. Czyli to zobojętnienie i ten brak życia, zpowodowały ubytek uczącej się młodzieży, czyli może przeciwnie ten ubytek był skutkiem tychże, dziś trudno orzec z dokładnością. Najpewniej i jedno i drugie, kogo zaś o to najwięcej obwiniać? bez wątpienia ordynata i kanclerzy akademii. Lecz między tymi ostatnimi znalazł się przecież mąż z silną wolą i szczerą chęcią w dopełnieniu swojego obowiązku, a mężem tym był Stanisław Hyacynt Święcicki biskup chełmski. Ten na synodzie dyecezyalnym odbytym w Krasnym-

znania obecnego usposobienia umysłów w kraju. Dziwna, że takie zapoznanie w najwyższych sferach rządowych istnieje. Stronnictwo krzyżowe usilnie takie przekonanie utrzymuje, zapewniając, że przyszłe wybory zupełnieby inny wydały rezultat. Minister Heydt inne ma przekonanie. Przy obradach nad budżetem ministerstwa wojny rozstrzygnie się ta wątpliwość. Izba nie zejdzie z drogi, którą postępuje. Jeżeli w kwestyi militarnej nie przyjdzie do kompromisu, to w ostatecznym razie może być, że rząd się nanowo uciecze do rozwiązania Izby. Niechże się jeszcze raz o usposobieniu kraju przekona.

Ostatnie posiedzenie Izby poselskiej poświęcone było obradom nad petycyami.

Paryż 29 czerwca.

F. Oczekiwane wiadomości z Meksyku nadeszły, najświeższe są z 25go maja. Dzienniki wieczorne dzisiejsze podają tylko prywatne korespondencye i trzy rozkazy dzienne naczelnego dowódzcy z 30 kwietnia, z 21go i 22go maja. Jutro zapewne *Monitor* umieści raport urzędowy jenerała Lorencez. Podług tych doniesień, po bohaterskim lecz niepomyślnym ataku warowni Guadalupy broniącéj przystępu do Puebla, straciwszy w rannych, zabitych i w więźniach 460 ludzi, wojsko francuskie cofnąwszy i bezpieczne zająwszy stanowisko, oczekiwało z nadzieją odwetu napadu nieprzyjaciela, gdy się Meksykanie nie odważyli na niego, dnia 8go maja jenerał Lorencez rozpoczął ruch wsteczny, i dnia 18go stanął w Orizabie, w mieście liczącem 12 do 15,000 mieszkańców opatrzonem w wodę i w żywność. Tego samego dnia batalion 99 pułku piechoty okrył się chwałą rozpraszając oddział wojska jenerała Zaragosa przemagający siłą, który był otoczył w Alencingo jenerała Marquez będącego na czele 2000 powstańców i to w chwili gdy tenże połączył się był z jenerałem Almonte. Nakoniec dnia 24go pułk piechoty morskiéj i batalion Zuawów posunął się aż do rzeki Chiquihuite oddzielającéj krainę chłodną od gorącéj, a więc zdrowszą od téj, która dotknięta zarazą, i rozpędziwszy bandę gierylasów, czy rozbójników dowódzcy Alleave przecinającą komunikacyę z Vera-Cruz o ile się zdaje, zabezpieczył ją na nowo, i otworzył przystęp do tego portu podróżnym i kuryerom. Wiadomości więc otrzymane są zaspakajające. Jenerał Lorencez usadowiwszy się w Orizabie, może tam bezpiecznie czekać na posiłki, i na porę stosowną do działania. O przybyciu jenerała Douai do obozu w listach odebranych wzmianki niema, zapewne w parę dni po ich wysłaniu jenerał ten z oddziałem który prowadzi stanął w Orizabie. Wojsko francuskie nie rozpocznie kroków zaczepnych aż w jesieni. Wzmocnione posiłkami, które są już w pogotowiu, lecz których wysłanie wstrzymanem zostało z powodu nie właściwéj pory na wyprawę, ruszy ku stolicy Meksyku, i tam orężem zwycięskim wymoże zadośćuczynienie i wynagrodzenie będące obecnie celem wyprawy. Rząd francuski odstępuje od myśli zaprowadzenia nowéj formy rządu w Meksyku, wzniesienia w nim tronu dla jednego z książąt europejskich, urządzenia wewnętrznego kraju, będącego dziś pastwą despotyzmu i anarchii, i oddania pod straż załogi francuskiéj nowo zaprowadzić się mającego porządku rzeczy. Wewnętrznych zmian sam lud meksykański dokona, jeżeli będzie miał do tego dość dzielnéj woli i siły. Wice-admirał Jurien de la Gravière opatrzony obszernem pełnomocnictwem pospieszy bez zwłoki do Meksyku, i przybywszy do obozu francuskiego podług potrzeby i okoliczności będzie kierował czy działaniem wojennem czy dyplomatycznem. Ponieważ ani angielski ani hiszpański rząd nie zatwierdził konwencyi zawartéj z Juarezem nowe porozumienie się trzech mocarstw w sprawie meksykańskiéj staje się podobnem. Anglia wprawdzie przez wzgląd na stosunki swoje z Stanami Zjednoczonemi wymawia się od czynnego współdziałania wojennego, od dyplomatycznego nie uchyli się. Hiszpania chcąc naprawić uchybienie jenerała Prim okazuje się skłonną do pomagania Francyi, skoro ta nowy obrót nadała swojéj polityce. Zdaje się więc, że ta niefortunna sprawa przeprowadzić się da na bezpieczniejszy gościniec, i że pomyłki i błędy w niéj popełnione nowych błędów i usterek nie pociągną za sobą.

Rozprawy o Meksyku w Ciele prawodawczem nie odpowiedziały oczekiwaniu, nie były ani świetne, ani gwałtowne. Pan Juliusz Favre mówił z właściwą sobie łatwością, lecz nakazawszy sobie umiarkowanie, znalazł się niejako w obcym sobie żywiole. Rada zaś jaką mowę swoją zakończył, rada spiesznego układania się i wycofania z Meksyku, nie mogła zyskać przyzwolenia uczucia narodowego. Pan Billaut w odpowiedzi czuł się skrępowanym. Nie mógł ani wyjawić wszystkich powodów które popchnęły ku wyprawie, ani odsłonić dzisiejszych zamiarów i planów przyjętych przez Cesarza. Wiele więc mówiąc, mało powiedział, i nie rozjaśnił wcale ani przeszłości ani przyszłości téj sprawy najżywiéj dziś kraj obchodzącéj.

Cesarstwo zaprosili na dni dziesięć od 26go maja do 6go lipca grono osób składających ich zwykłe towarzystwo podczas wiejskiego pobytu. Wezwani więc zostali do Fontainebleau książę i księżna Metternich, księstwo Władysławowstwo Czartoryscy, Poniatowscy, hr. Walewscy, Pourtalès, Galliffet, Bayens, książę Reuss i kilku jeszcze mężczyzn. Księżna Czartoryska wstrzymana słabością zdrowia do wtorku odłożyła wyjazd; książę Władysław udał się w piątek przeszły w gościnę cesarską. Hr. Walewski mając jako minister stanu zamknąć we wtorek posiedzenie senatu, we środę dopiero wraz z małżonką przybędzie do Fontainebleau. W sobotę rozjadą się goście, a w poniedziałek z rana dnia 7go cesarstwo oboje puszczą się na zamierzoną wycieczkę do Clermont i Bourges. Cesarzowa 12go stanie z powrotem w Saint-Cloud, a Cesarz dnia tego rozpocznie kuracyę w Vichy.

Wiedeń 3 lipca. Dzisiejsze dzienniki wieczorne zawierają tylko krótkie o początkach dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych sprawozdanie; dopiero jutrzejsze poranne podadzą je obszerniéj i zupełniéj. Minister skarbu złożył na stół Izby przedstawienie rządowe względem rewizyi stałego katastru i przytem wspomniał o systemie jaki służył za podstawę nowym operatom podatkowym a którego celem było wyrównać rozkład podatków. W tym względzie ograniczył się na uczynieniu zadosyć życzeniom wypowiedzianym niedawno co do uregulowania katastru.

Przechodząc następnie do odpowiedzi na słowa Skenego wypowiedziane na poprzedniem posiedzeniu Izby przeciw ministerstwu skarbu, Minister rzekł, iż gdyby szło o niego samego, niebyłby wcale tego przedmiotu podnosił, ale idzie tu o obronę poprzedników jego w urzędzie, których bronić winien. Co się tyczy bar. Kraussa, jest to niemal zbrodniczym zarzutem obwiniać go o brak odwagi i samolubstwo i odmawiać mu zalet jakoby nie chciał udzielać koronie dobrych rad. Historya udowodni, z jakiem poświęceniem człowiek ten w czasach największego utrapienia obowiązki swoje wypełniał i gromadził środki do opędzenia potrzeb państwa; że środki te niezawsze mogły być najlepsze, to usprawiedliwić się daje zbiegiem okoliczności, a zatem nie można mu z tego czynić zarzutu. Co do bar. Bruka, i jemu los nie dozwolił dopiąć co zamierzał, gdyż nadzwyczajne okoliczności stanęły mu na przeszkodzie. Operacye finansowe tego ministra miały jedynie dobro państwa na celu, rzeczywiście byłoby gorzej, gdyby się tenże chwycił był wydawania biletów skarbowych. Lubo postępowanie jego nie było zupełnie wolnem od zarzutu, to przecież gorliwość jego o dobro Austryi, o jej potęgę i wielkość zasługują na uznanie. Minister zwraca się następnie przeciw zarzutom, które jego samego dotyczą; nadmienia on, że dep. Skene mógł był z ostatnich obrad Izby poznać, iż niepodobieństwem jest uregulować wszędzie wydatki według dochodów lub według sił podatkowych. Minister poczytuje dep. Skenego za męża pełnego patryotyzmu, któryby może sam miał chęć objąć tekę skarbowości, wszelako zawsze jeszcze w słowach jego niemożna dopatrzeć się „idei pozytywnych“, lecz są to tylko frazesy. Na dalszą replikę Skenego nie odpowie Minister skarbu, albowiem przekonanym jest, iż Izba ma co lepsze go do czynienia niż słuchać podobnych kontrowersyj. (szmer niezadowolenia i odosobniony oklask).

G i s k r a upatruje w mowie Ministra skarbu więcej obrażoną podejrzliwość aniżeli wyrazy ministra odpowiedzialnego w obec reprezentacyi ludu. P. Minister odpowiadał na rzeczy, które niebyły wcale przedmiotem pytania. Nie można wprawdzie ze względu na kurs biórokratyczny, jakiego słuchali obecni ministrowie, wielkich od nich wymagać rzeczy, ale zawsze wolno żądać od Ministra skarbu jasnego uznania sytuacyi i potrzeb, jasnego planu, któryby wskazywał, jak zapobiedz trwale złemu i spieszną pomoc przynieść. Mowca wskazywał, że dotychczas we propozycye rządowe wcale nieczynią zadosyć tym wymaganiom. Podczas kiedy wzrasta sympatya ku wszystkim innym ministrom, sympatye dla ministerstwa skarbu, które nieprzyniosło nic z sobą prócz podwyższeń podatków i układów z bankiem, coraz widoczniej maleją. Wyrażenie to nie jest bynajmniej wotum nieufności lub też wnioskiem do takiego wotum; na niceby się to u nas nie przydało, cośmy jeszcze nie wyrośli z pieluch konstytucyjnych; ale ma to być upomnieniem, aby rząd zeszedł jak najśpieszniej z drogi po której idzie. Mowca nagania, że p. Minister dopiero dziś po trzech latach urzędowania, wnosi projekt redukcyi katastru. Co się tyczy pewnego wyrażenia Ministra, mowca może zaręczyć, że przyjaciel jego Skene bynajmniej nie stara się o tekę ministeryalną. (*oklaski*)

Minister P l e n e r zabiera jeszcze raz głos, aby na osobiste zarzuty odpowiedzieć, ale mówi tak stłumionym tonem, iż chyba dopiero stenograficzne zapiski będą mogły słowa jego powtórzyć, bo go mało kto w sali słyszał, a nikt na galeryi.

S k e n e powiada, że ponieważ przyjaciel jego Giskra tak wymownie go bronił, niepozostaje mu nic innego, jak tylko wykazać powody jakie go kierowały. Półtora roku marnie straconych, oto główna pobudka słów jego naganiających. Jeżeli Minister skarbu chce we wszystkich przeciwnikach swych widzieć kandydatów na ministra skarbu, natedy liczba ich byłaby niezmierną. Nie zwykł on miewać mów nakrapianych pachnidłami i olejkiem różanym, ani też przyodzianych w rękawiczki *glacée*, lecz mówi tak jak myśli.

Następnie Izba przystąpiła do rozpraw budżetowych nad budżetem ministerstwa skarbu. Wszystkie życzenia wypowiedziane przez wydział zostały uchwalone, a między niemi tyczące się spiesznej reorganizacyi tego ministerstwa. Z dalszego ciągu obrad niemamy jeszcze sprawozdania.

Królestwo Polskie.

Dalszy ciąg ustawy o wychowaniu publicznem a mianowicie piątego jéj działu organizującego uniwersytet i seminaryum pedagogiczne brzmi jak następuje:

R o z d z i a ł XVI. *O studentach i ich przyjęciu.*

Art. 307. Na studentów do szkoły głównéj, przyjmują się wszyscy bez różnicy stanu i wyznania, którzy ukończyli 17 lat wieku, i odbyli nauki w gimnazyach Królestwa, lub też prywatnie dostatecznie się usposobili. Poddani zaś Cesarstwa przyjmowani być mogą do szkoły głównéj nie inaczéj, jak za zezwoleniem władzy właściwéj Cesarstwa.

Art. 308. Przez pierwsze cztery lata, wchodzący do szkoły głównéj, składać będą egzamin wstępny w komitecie egzaminacyjnym, na ten cel przy szkole głównéj ustanowionym. Do komitetu tego, Rektor, po zniesieniu się z dziekanami, wyznacza po czterech lub pięciu profesorów, z każdego z wydziałów matematyczno-fizycznego i filologiczno-historycznego.

Art. 309. Każdy wchodzący do szkoły głównéj, składa w komitecie rs. 6 opłaty za egzamin wstępny i oświadcza przewodniczącemu, do jakiego wydziału pragnie być zapisanym. Stósownie do tego oświadczenia, egzaminowanym być ma według programatu, który Komisya rządowa wyznań i oświecenia publicznego na każdy wydział przepisze.

Art. 310. Uznany przez komitet za zdolnego do słuchania kursów szkoły głównéj powinien:

a) Złożyć u swojego dziekana świadectwo komitetu z odbytego egzaminu; dowody oznaczone artykułem 315 i kwit kasy dochodów skarbowych ze złożonéj opłaty za półrocze pierwsze.

b) Podpisać deklaracyę dyscyplinarną i wskazać miejsce zamieszkania. Wtedy dziekan wnosi go do Album szkoły głównéj i wydaje matrykułę wstępną, według formy, jaką komisya rządowa przepisze.

Art. 311. Po zamknięciu egzaminów wstępnych, opłata egzaminowa rozdziela się w równych częściach między członków komitetu.

Art. 312. Tym, którzy na egzaminie wstępnym spadną, zwracają się wszystkie złożone dowody, ale opłata nie zwraca się.

Art. 313. Po upływie czterech lat, egzamina wstępne ustaną i wszyscy pragnący doskonalić się w szkole głównéj, przyjmowani być mają na każdy wydział po przedstawieniu właściwemu dziekanowi świadectwa dojrzałości, otrzymanego po złożeniu egzaminu w Radzie wychowania, według form i obostrzeń, jakie późniejszem rozporządzeniem Komisyi rządowéj przepisane zostaną.

Art. 314. Po upływie 1go półrocza, każdy student obowiązany złożyć u swego dziekana kwit kasy dochodów skarbowych z wniesionéj opłaty wpisowéj za półrocze 2gie. Inaczéj do słuchania kursów dopuszczonym nie będzie.

Art. 315. Każdy wchodzący do szkoły głównéj, powinien złożyć: metrykę chrztu lub urodzenia, świadectwo ospy szczepionéj i jeśli niepełnoletni, oświadczenie rodziców lub opiekunów, iż życzą sobie, aby jako student do szkoły głównéj uczęszczał i poddają go pod przepisy dyscyplinarne, które wszystkich studentów obowiązują. Poddani zaś Cesarstwa winni prócz tego złożyć świadectwo władzy właściwéj Cesarstwa, iż do przyjęcia ich do szkoły głównéj nie zachodzi przeszkoda.

Art. 316. Opłata wpisowa, za wszystkie kursa w półroczu wykładane, oznacza się za każde półrocze po rs. 10. Uwalniającym się ze szkoły z własnéj woli, lub wydalonym w skutek rozporządzenia władzy, opłata wpisowa nie zwraca się.

Art. 317. Od opłaty wpisowéj nikt oprócz stypendystów Seminaryów pedagogicznych, uwolnionym być nie może.

Art. 318. Studenci szkoły głównéj nie mają sobie przepisanych żadnych mundurów.

R o z d z i a ł XVII. *O egzaminach studentów, trwaniu półroczów i o wakacyach.*

Art. 319. Oprócz egzaminów wstępnych i ostatecznych, będą jeszcze egzamina profesorskie i egzamin środkowy.

Art. 320. Egzamina profesorskie odbywają się w audytoryach po ukończeniu każdego półrocza, z tego co wyłożonem zostało. Egzamina te odbywają profesorowie sami w godzinach nielekcyjnych, zawiadamiają wszakże dziekana o czasie ich rozpoczęcia i o godzinach na które je profesor naznaczył. Dziekan albo sam bywa na tych egzaminach, albo według swego uznania deleguje do nich jednego z profesorów, a po ich ukończeniu wizuje przedstawione sobie przez studentów matrykuły egzaminowe, które im profesorowie wydają.

Art. 321. Studenci nie przedstawiający dziekanowi dostatecznych matrykuł ze wszystkich przedmiotów na oba półrocza przepisanych, lub tacy, którzy się tym egzaminom nie poddawali, nie przechodzą na kurs następny, i do wpisu na przedmioty w kursie tym wykładane, przyjęci być nie mogą.

Art. 322. Egzamin środkowy składają studenci po ukończeniu czterech semestrów czyli kursu 2go i po wysłuchaniu wszystkich przedmiotów na oba kursa przeznaczonych. Do odbywania tych egzaminów naznaczają się na posiedzeniu wydziałowem dwa komitety, złożone z czterech członków i przewodniczącego, z oznaczeniem oraz przedmiotów z jakich w każdym komitecie studenci egzaminowani być mają. Dziekan prezyduje w jednym z komitetów, według swego uznania. O dostateczności lub niedostateczności odpowiedzi, decyduje większość głosów.

Art. 323. Studenci przystępujący do egzaminu środkowego, powinni złożyć w komitecie rs. 6 opłaty za egzamin i matrykuły egzaminów profesorskich ze wszystkich przedmiotów, jakie w obu kursach wyłożone zostały. Niedopełniający tych warunków do egzaminu dopuszczani być nie mogą.

Art. 324. Ci, którzy cały egzamin środkowy z powodzeniem odbędą, otrzymują od dziekana świadectwo egzaminowe, według formy przez Komisyę rządową przepisać się mającéj.

Art. 325 Nie utrzymujący się na egzaminie środkowym, lub niepoddający mu się wcale, nie przechodzą na kurs 3ci.

Art. 326. Po zamknięciu egzaminów środkowych wpływ z opłat rozdziela się w równych częściach między członków obu komitetów. W żadnym razie opłata za egzamen środkowy wnoszącemu ją nie zwraca się.

Art. 327. Wykład nauk w szkole głównej rozpoczyna się 1go października i pierwsze półrocze trwa od tej daty aż do 15go marca, z wyłączeniem 12tu dni świąt Bożego Narodzenia. Półrocze drugie rozpoczyna się 15go marca i trwa do 30go lipca z wyłączeniem 12tu dni świąt Wielkiej Nocy. Czas od 1go do 15go sierpnia przeznacza się na egzamina środkowe i ostateczne. Od 1go do 10go października, niezależnie od lekcyj, odbywających się na innych kursach, odbywa się wpis i egzamen wstępny na kursie 1szym. W jednym z tych 10ciu dni ma miejsce uroczysty akt otwarcia szkoły głównej.

R o z d z i a ł XVIII. *O nagrodach dla studentów.*

Art. 328. Każdy wydział przyznaje co rok jeden medal złoty i jeden srebrny za najlepsze rozprawy studentów. W tym celu każdy wydział wyznacza corocznie temat do rozprawy z kolei przedmiotów.

Art. 329. Rozprawy roztrząsa Rada wydziałowa i według wartości ich, przyznaje medal złoty, medal srebrny lub pochwałę na piśmie.

Art. 330. O medale współubiegać się mogą wszyscy studenci bez różnicy wydziału i kursu. Ten wszakże, któremu Rada przyzna medal złoty lub srebrny, przed jego otrzymaniem usprawiedliwić winien rozprawę swą na posiedzeniu właściwego wydziału, składając dowód w odpowiedziach na robione sobie zarzuty, że ją sam pisał.

Art. 331. Przyznane medale wręcza studentom dyrektor główny Komisyi rządowej Wyznań i Oświecenia publicznego, lub w jego nieobecności rektor na akcie uroczystym otwarcia.

R o z d z i a ł XIX. *O wolnych słuchaczach.*

Art. 332. Każdemu wolno jest uczęszczać do audytorjów szkoły głównej dla słuchania czy to wszystkich kursów całego wydziału, czy tylko kilku. Poddani zaś cesarstwa mogą uczęszczać do audytorjów nie inaczej, jak za zezwoleniem władzy właściwej cesarstwa.

Art. 333. Wolny słuchacz może uczęszczać na kursa różnych wydziałów, według swego uznania.

Art. 334. Wstęp do audytorjów szkoły głównej w celu słuchania wykładu daje karta; którą udziela jeden z dziekanów. Karta taka wydaje się bezpłatnie tylko na trzy miesiące. Po upływie tego czasu, pragnący dalej korzystać z wykładów szkoły głównej, powinien złożyć opłatę za półrocze. Opłata ta policzoną mu będzie, jeżeli w razie zażądania, do egzaminu na stopień magistra dopuszczonym zostanie.

Art. 335. Karta równie bezpłatna jak i opłacona wydaje się imiennie i nie może być nikomu innemu ustępowana. Każdy uczęszczający na prelekcye powinien ją mieć przy sobie i okazać na żądanie rektora, dziekana, profesora lub sędziego szkoły głównej.

Art. 336. Wszyscy wolni słuchacze winni na prelekcyach stosować się do przepisów zachowania się, obowiązujących studentów. W razie przekroczenia ich otrzymują na pierwszy raz ostrzeżenie od profesora, potem upomnienie od dziekana, za trzecim razem tracą wstęp do audytoryów.

Art. 337. Wolni słuchacze mogą być dopuszczeni do egzaminu na stopnie magistrów pod następującemi warunkami.

a) Przedstawiają świadectwo od dziekana i kilku profesorów, że przynajmniej przez lat trzy uczęszczali na prelekcye wydziału.

b) Składają egzamin wstępny według programatu przepisanego na wydział, w którym stopień otrzymać pragną, lub świadectwo dojrzałości.

c) Skład ją w Komitetach egzaminacyjnych na egzamina środkowe i ostateczne wyznaczonych, egzamen ze wszystkich przedmiotów, w skład wydziału wchodzących.

d) Składają opłatę za egzamen wstępny, środkowy i ostateczny.

e) Po złożeniu egzaminu przed odebraniem dyplomu magistra, składają na ręce dziekana opłatę wpisową za wszystkie półrocza, z potrąceniem tych, za które już opłacili.

f) W razie nie utrzymania się na egzaminie, opłata za egzamina nie zwraca się.

Art. 338. Żaden wolny słuchacz nie może bez odbycia 5-letniego kursu w wydziale lekarskim otrzymać stopnia lekarza.

D. c. n.

Meksyk.

Ostatnie listy i pewne wiadomości z Meksyku sięgają do 25 maja. Ogłasza je *La Patrie* z 1go t. m. a mianowicie najprzód list z obozu francuskiego z pod Puebla z dnia 6 maja, opisujący niepomyślny atak korpusu francuzkiego na twierdzę Guadalupę; następnie list z obozu pod Orizaba z 22 maja o odwrocie korpusu francuzkiego z pod Guadalupy do Orizaba; dalej rozkaz dzienny jenerała Lorencez z 21 maja z Orizaba do wojska już to tłumacząc mu odwrót, już to zawiadamiając o zwycięztwie odniesionem 18 maja przez oddział francuzki nad korpusem jenerała Zaragoza; nakoniec list z Orizaba z 25 maja. Podamy tu te listy i odezwę w kolei wyżéj wskazanéj.

List z obozu przed Puebla z 6 maja opisujący niepomyślny szturm do Guadalupy, brzmi jak następuje:

„Dzień wczorajszy 5 maja smutnie dotknie całą Francyę dowiadującą się, że jej chorągiew doznała niepomyślności na ziemi meksykańskiej, lecz nie-

---

stawie w r. 1694 rozpoznawszy opłakany stan akademii, wydał surowe rozporządzenie względem opieszałych i niedbałych profesorów; mianowicie kanoników kollegiaty. Zagroził im dotkliwemi karami i cenzurami kościelnemi, a nawet usunięciem od beneficiów, jeżeli nadal pozostaną tak niedbałymi w pełnieniu swoich obowiązków, polecił im, ażeby natychmiast do opuszczonych przez siebie katedr powrócili, nadal takowych bez wiedzy i zezwolenia kanclerza nie opuszczali, przerwane przez długi czas nauki na nowo rozpoczęli, i odtąd takowe z większą gorliwością i sumiennością wykładali. Z samego tego polecenia widzieć można, jaki nieład i rozprzężenie panowały wówczas w akademii.

Tymczasem Jezuici, zgromadzenie ludzi światłych, którym nikt pewnie rozumu zaprzeczać nie zechce, słusznie bardzo nie mogli pojąć przywileju zabraniającego im oświecać siebie i drugich, uczyć tego co sami umieli, i jak sami umieli, choćby bez żadnych prerogatyw akademickich; tem bardziej, gdy przywilej króla Michała zabraniał zakładać szkoły, tylko w obrębie 12 mil od Zamościa, Lwów zaś jest odległy od niego o mil 15. Z tego powodu raz ułożywszy swój zamiar, nie mogli go tak łatwo opuścić, wszelkich więc dokładali starań, i wszelkich używali środków, aby się przy swojem utrzymać. Niezważając zupełnie na owe przywileje, protestacye i królewskie zakazy (za co w każdym innym rządzie mogliby się narazić na słuszne kary), ciągle uczyli oni w swojem kollegium lwowskiem teologii, filozofii, a nawet medycyny. Nie była to akademia, bo tego tytułu nie chcieli już swojej szkole nadawać, lecz zawsze była to szkoła wyższa, egzystująca w jednem mieście obok kolonii akademickiej. Żadna władza, ani świecka ani duchowna nieśmiała przeciw nim energicznie wystąpić, i takową szkołę zamknąć, co jeszcze dziwniejsza, że, jeżeli Jezuici tym sposobem, w ówczasowem rozumieniu uwłaczali prawom akademii zamoyskiej, czynili to właśnie pod bokiem najgłówniejszego ich konserwatora arcybiskupa lwowskiego, który na to obojętnem poglądał okiem, nie ganił Jezuitów, lecz i akademii nie bronił.

Dotychczas Jezuici występowali do walki tylko z akademiami, teraz przybywa im nowy zapaśnik i niebezpieczny współzawodnik. Nie dawno wprowadzony do Polski, zaczął coraz więcej zyskiwać na wziętości i znaczeniu, zakon Pijarów czyli szkół pobożnych — Scholarum Pijarum. Władysław IV niezbyt przychylny Jezuitom, poznawszy w czasie podróży swojej do Austryi, znakomitszych członków zgromadzenia Pijarów, przekonawszy się tamże o ich nauce i staranności w wychowaniu młodzieży postanowił sprowadzić ich do Polski. Do jego zamysłów dopomógł jeszcze przypadek, w czasie bowiem wojny trzydziestoletniej rozproszeni Pijarzy, w Morawii długo tułając się, w małej ilości przybyli do Krakowa i tu znaleźli przytułek i schronienie. Równie jak Jezuici, z zasady swojej powołani do nauczania młodzieży, zaczęli w swoim domu udzielać uboższym pierwsze nauk początki. Niezabawem Jan Gorczyński wojski nowogrodzki zrobił im fundacyą w Krakowie, a następnie swojem uprzejmem postępowaniem, swoją skromnością i nauką zdołali oni pozyskać sobie coraz więcej fundatorów, w różnych okolicach kraju, młodzież też garnęła się do ich zgromadzenia.

W krótkim lat przeciągu, powstało wiele klasztorów, czyli kollegiów pijarskich, chociaż nigdy ich liczba niewyrównywała połowie kollegiów jezuickich. Najznakomitsze ich fundacye były; oprócz Krakowa, w Warszawie, w Podolińcu na Spiżu, w Rzeszowie, Chełmie, Łowiczu, Piotrkowie, Górze, Radomiu, Opolu, Warężu, Wieluniu, Łukowie, Szczuczynie, Międzyrzeczu Koreckich na Wołyniu, Złoczowie, Rydzynie i Lwowie. Przy niektórych tych kollegiach utrzymywali oni szkółki, a w nich uczyli czytać i pisać, religii, i pierwszych zasad języka łacińskiego i greckiego. Szkółki te niewiele były wyższe od zwyczajnych szkółek parafialnych. Lecz gdy z powodu mniej zmudnego uczenia młodzież zaczęła więcej do ich szkół uczęszczać, starali się oni podnieść ją na wyższy stopień, udzielać nauk wyższych. Dotąd ich szkółki nie obudzały żadnej zazdrości, ani w Jezuitach, ani w akademiach, lecz od tej pory, najpierwej z całą nienawiścią uderzyli na nich Jezuici, i to z tych samych powodów, z jakich na nich powstały akademie. Uznając za niesłuszne postępowanie akademijów względem siebie, dopuszczali się tego samego błędu względem Pijarów. Zarzucali więc Pijarom, że nie mieli żadnego prawa i przywileju otwierać szkoły, że tym sposobem ubliżali prawom przyznanym Jezuitom tak od Rzeczypospolitej jako też od Papieżów. Z tego powodu starali się im Jezuici wszędzie szkodzić, i zanosili przeciw nim skargi, już przed króla, już przed trybunały duchowne i świeckie, już wreszcie przed stolicę apostolską.

W ogóle jednak, uważając oba te zgromadzenia duchowne, i skutki z ich nauczania, trzeba przecież oddać sprawiedliwość Pijarom, że lubo oni uczyli tego samego co Jezuici, i nie wiele odstępowali od powszechnie wówczas przyjętego systemu, wychowanie ich jednak było lepsze, nauka gruntowniejszą, nie umęczali swoich uczniów samą tylko pamięciowością, nie wpajali w nich owego ducha nieznośnej zarozumiałości, pedantyzmu, i owej nieubłagalnej nienawiści ku wszystkim innowiercom, jak to łatwo było spostrzegać w uczniach jezuickich. Ich wychowanie nie było wyłącznie skierowane do celów duchownych, lecz owszem wpajali w młodzież uczucie miłości i poświęcenia dla kraju, kształcili ją na dobrych obywateli i urzędników, wykazywali im wady rządu, które kiedyś mieli poprawić. Oba więc te zgromadzenia duchowne, mimo niby wspólnego celu, to jest oświaty dla zwykłych przecież słabości ludzkich, w żaden sposób około siebie istnieć nie mogły, i musiały koniecznie wpaść w wzajemną nieustanną walkę.

Z początku łączyli się Pijarzy z akademiami przeciw Jezuitom, w zakładaniu zaś swoich szkółek postępowali nadzwyczaj oględnie, aby w niczem nienaruszać przywilejów obu akademii. Jakoż uzyskawszy na sejmie zatwierdzenie fundacyi ubogich kleryków, w mieście Chełmie, nieśmieli przecież otwierać tam szkoły wyższej, gdyż im tego wyraźnie zabraniały prawa bliskiej akademii zamoyskiej.

Później jednak czując się już więcej na siłach, próbowali także stawiać opór tymże prawom i otwierali szkoły wyższe, w których nauczali filozofii, i tak mając założone dla siebie kollegium w Worężu dyecezyi chełmskiej w r. 1688 przez Marka Matczyńskiego wojewodę ruskiego, wkrótce otworzyli tamże szkołę publiczną wyższą, do której z ochotą garnęła się młodzież. Zaledwie jednak to uczynili, gdy natychmiast wystąpiła przeciw nim z protestacyą akademia zamoyska, oskarżając ich o nadwerężenie jej praw i przywilejów. Pijarzy chcieli ustąpić, lecz pierwej przedstawili rzecz tę zgromadzonej szlachcie na sejmiku w Bełzie. Szlachta bełzka tą razą ujęła się za Pijarami i przez to okazała więcej rozumu od uczonych doktorów akademii, nietylko bowiem ich protestacyę odrzuciła, ale nadto w instrukcyi posłom swoim na sejm wyraźnie poleciła, starać się o zatwierdzenie tej fundacyi, co też istotnie w r. 1690 nastąpiło, i szkoła ta mimo protestacyi akademickiej została utrzymaną.

Po śmierci króla Jana Sobieskiego, już prawie weszło w zwyczaj, nowo obranemu królowi wkładać w pacta conventa artykuł o akademiach. Następca jego August II zaprzysiągł go w tych słowach: „Prawa swobody, wolności itd. Academiae „Cracoviensis, Zamoscensis, jako i miastom wszystkim należące, juste et legitime nadane, będę „integre trzymać zachować itd. (vol VI f. 37).“

Wkrótce po wstąpieniu na tron króla wybuchła ze wszystkiemi swojemi okropnościami wojna szwedzka; — Szwedzi zalawszy naszą Polskę, niszczyli, palili, rabowali, gnębili, męczyli, zgoła największe popełniali barbarzyństwa. Kraj cały stał bez ładu i bez rządu.

Wśród tego zamętu Jezuici chcieli znowu podnieść swoje szkoły lwowskie do stopnia akademii, lecz mimo powszechnych nieszczęść, czujni akademicy zamoyscy, wyrobili sobie w r. 1706 reskrypt królewski, mocą którego wyraźnie wzbronionem zostało Jezuitom zaprowadzenie we Lwowie katedry fizyki i anatomii. Znowu rzecz dziwna i nie do pojęcia, że poczciwi akademicy zabraniali uczyć innym tego, czego sami przez opieszałość nie uczyli; i że król August, podpisując ów reskrypt, nie zapytał się przecież kogoś czyli nauki te są wykładane na kursach akademickich? Jak z jednéj strony zadziwia tutaj szczególniejsza zazdrość, tak z drugiéj niedarowana obojętność króla. Po zakończeniu téj krwawéj wojny i po powrocie króla z Saksonii do kraju, akademia podała do tronu prośbę, o wydanie dyplomu potwierdzającego. Król uczynił zadość temu żądaniu i osobnym przywilejem wydanym w Warszawie dnia 30 stycznia roku 1717 potwierdził prawa swobody i prerogatywy téj akademii, co do słowa tak, jak były wyrażone w przywileju króla Michała.

Ani przecież ten dyplom, ani żaden reskrypt, ani inne jakiekolwiek zakazy, nie zmieniły w niczém stanu walki między akademią i Jezuitami. Jezuici uczyli co chcieli i jak chcieli. Akademie ciągle im tego zabraniały, protestowały i bezustanne procesa wytaczały. Był to czas jakiegoś letargu umysłowego, jakiejś dziwnéj apatyi, która owładnęła obydwie akademie. Cała ich nauka tak w Krakowie jak w Zamościu polegała jedynie na czczych i jałowych dysputach teologicznych lub filozoficznych, cała zaś ich dążność i całe zatrudnienie były procesa i wydawanie mnogich pism napastnych lub obrończych przeciw Jezuitom. Przez całe też panowanie Augusta II, akademia zostawała prawie w zupełnéj bezczynności, miała dosyć siły, aby się kłócić z Jezuitami, a nie miała jéj tyle, aby ożywić i podnieść podupadłe w niéj nauki, — mało miała profesorów, a stosunkowo jeszcze mniéj uczniów. Ten smutny stan szkoły zamoyskiéj, sprowadziły długie wojny szwedzkie, które zniszczyły jéj majątek, — emulacya Jezuitów, do których po nauki młodzież więcéj się udawała, wreszcie obojętność na jéj losy, opiekunów i konserwatorów.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

pomyślności bohaterskiej, pełnej chwały jak zwycięztwo.

„Korpus francuzki ruszywszy wczoraj z Amazoc o 6ej godzinie rano, przybył około 9ej na pół mili jeogr. przed Pueblę. Ujrzeliśmy już wieże miasta. Jenerał zatrzymał korpus i posłał patrole dla rozpoznania przystępów do miasta. Z warowni, która wieńczy wzgórze na prawo drogi do Puebli i którą wziąśćby raczej można za klasztor widząc dwie dzwonnice i kopułę, dano dwa strzały i dwa granaty pękły o kilkanaście stóp przed przednią strażą. Była to wróżba oporu.

„Około godziny 11 artylerya nasza polowa stanęła w bateryach przed tą warownią nazwaną Guadulupa i przez trzy godziny wszystkie działa grzmiały z obu stron, lecz kule naszych dział lekkich polowych, zdaleka strzelających, nie były zdolne wybić wyłomów ani nawet uszkodzić murów. Podziwienie z naszéj strony z takiego niespodziewanego oporu. Jen. Lorencez każe zamilknąć artyleryi i posuwa naprzód piechotę, która od 2éj godziny do 4éj walczy z nieprzyjacielską i często jest atakowana z boku przez jazdę meksykańską. (Ten okres niejasny, zdaje się okazywać iż wojsko meksykańskie spoczątku ucierało się w otwartem polu z Francuzami wspierane ogniem z owéj warowni P. R. Cz.).

„Około godziny 4éj burza jaką tu codziennie mamy, zwiększa dla nas trudności. Jenerał każe iść do szturmu. Żuawy i strzelcy piesi rzucają się z nadzwyczajną odwagą, godną być zapisaną w dziejach ich pułków. Lecz warownia wówczas zmienia się w paszczę ognistą; strzały działowe i karabinowe padają że wszystkich okien i ze wszystkich piętr. Przeszło 6000 żołnierzy meksykańskich jest zgromadzonych w téj małéj warowni, która zieje ogniem i ołowiem na szturmujące ją wojsko.

„Równocześnie burza się zwiększa. Ulewa i grad wielkości orzechów nie pozwala nic widzieć. Wśród téj podwojnéj burzy, wśrod ulewy ołowianiéj i gradowéj, żołnierze nasi wdzierają się na parapety i zaczyna się walka ręczna. Lecz nieprzyjaciel potężny liczbą, zasłoniony murami 6 metrów wysokiemi i 4 metry grubemi, przeważa. Trzeba się cofnąć ku obozowi zostawiając na placu boju wielu poległych i ranionych. Działa nieprzyjacielskie kierują wówczas swój ogien do odosobnionego domu w otwartem polu, w którem nasi nieustraszeni lekarze uorganizowali obszerny ambulans. Pięć granatów pada w wewnętrzny dziedziniec i pęka, lecz nikogo nie rani. Trzeba jednak opuścić to miejsce i 6éj wieczorem szpital polowy jest przeniesiony do wielkiego folwarku w tyle obozu. Nazajutrz rano spis ludzi zabitych i ranionych wynosił 460. Jedna z pierwszych kul działowych ugodziła wśród sztabu głównego, intendentu wojskowego p. Roula którego świerć napełniła smutkiem całe wojsko. Utrzymują, że kilku z naszych jest wziętych do niewoli. Mówią, że jutro korpus nasz rozpocznie odwrót do Orizaba, gdzie przepędzi porę dżdżystą oczekując posiłków z Francyi.“

List z obozu w Orizaba 22go maja donoszący o odwrocie korpusu francuskiego do tego miasta i o pomyślnościach odniesionych następnie przez wojska francuskie, brzmi jak następuje:

„Korpus nasz opuścił stanowisko pod Pueblą w dniu 8 maja po południu i prowadząc z sobą wszystkich rannych, uchodził codzień etap nieprzegradzając je dniami spoczynku, tak, iż 18go maja stanął w Orizaba.

„Dzień ten, w którym ukończył się nasz trudny pochód, był dniem chwały dla 99go pułku. Jeden z jego batalionów posłany na pomoc jen. meksykańskiemu Marquez, który był otoczony w Alculcingo przez dywizyę wojsk Zaragozy, w chwili gdy się miał złączyć z jenerałem Almonte, — nietylko że uwolnił go z osaczenia, lecz rozbił tę część wojsk meksykańskich, ktora wyszedłszy z Puebli, za bardzo blisko do nas się przysunęła. Ta świetna utarczka w któréj jeden batalion walczył zwycięsko przeciw 6000 ludzi, podniosła chwałę chorągwi a kosztowała nas tylko 2 ludzi zabitych i 21 ranionych.“

Po tym odwrocie i po téj zwycięskiéj utarczce 99go pułku, wydał jen. Lorencez następujący rozkaz dzienny do wojsk swoich:

„Żołnierze i marynarze! Wasz pochód do Meksyku został wstrzymany przeszkodami materyalnemi, których nie oczekiwaliście wierząc doniesieniom jakie wam dano. Powtarzano wam po sto razy, iż miasto Puebla wzywa was gorąco, że ludność jéj wyjdzie naprzeciwko was, aby was uwieńczyć kwiatami. Z zaufaniem natchnionem przez te złudne zapewnienia stanęliśmy pod Pueblą. Tymczasem miasto było pełne barykad i zasłonione warownią, w której nagromadzono wszelkie rodzaje obrony. Artylerya nasza polowa była niedostateczną do wybicia wyłomów w murach téj warowni; potrzeba było artyleryi i materyału oblężniczego. Nie mieliśmy téj artyleryi; lecz ufając w swą nieustraszoność, rzuciliście się bez wahania na szańce bronione licznemi działami i potrójnym szeregiem ognia karabinowego, podczas gdy z boku nacierało na was kilkanaście batalionów piechoty meksykańskiéj i liczna jazda.

„Dokazaliście jednak tego co tylko żołnierz francuski dokazać jest zdolny, i naprzód idący zdołali się już wedrzeć na mury Guadalupy, gdy ulewa rozmiękczając ziemię uczyniła stok wzgórza nieprzystępnym i sprawiła niepodobnem ponowienie ataku.

„Żołnierze i marynarze! w dniu 5 maja daliście dowody bochaterskiej odwagi, i nieprzyjaciel tak was dobrze w dniu tym znać się nauczył, że podczas całego odwrotu waszego z Puebli do Orizaby, chociaż pochód wasz utrudniało przeszło 200 wozów, nie ośmielił się was ani razu nie tylko atakować, ale nawet niepokoić.

„W Palmar pluton jazdy meksykańskiej 22 jezdzców liczący, złożył broń przed sierżantem i 4ma strzelcami konnymi afrykańskimi.

„W Alcuncinga jazda jenerała Margueza była 18go maja o 5ej godzinie wieczór odcięta przez wojska Zaragosy, który posuwał się przez Cambres. Drugi batalion 99go pułku liniowego pzybiega z Jugomo z dwoma działami górskiemi, aby oswobodzić tę jazdę; uderza na nieprzyjaciela tak dzielnie, iż mu zabiera chorągiew, rozbija część wojsk Zaragosy i bierze w niewolę 800 żołnierzy pieszych a 400 jezdzców. Batalion ten 99go pułku dowodzony przez majora Lefebvre, okrył się chwałą w tej utarczce pod Alculcingo.

„Żołnierze i marynarze! wasze czyny wojenne od chwili wyjścia z Cordowy 19go kwietnia aż do waszego powrotu do Orizaba 18go maja, przeszkody jakieście mieli do pokonania, będą ocenione przez Cesarza, i bądźcie przekonani, że J. C. Mość uzna pięknem świadectwem wasze męztwo i wasze poświęcenie. Niech żyje Cesarz!

„Orizaba 21go maja 1862 r., jenerał dowodzący naczelnie, hr. *de Lorencez*“.

Ostatni list z Orizaba jest z 25go maja, a korespondent pisze w nim co następuje:

„Pułk piechoty morskiej i batalion zuawów dowodzony przez majora Moranda, posunęły się wczoraj z Cordowy aż do rzeki Chiquihuite, przejścia trudnego i ważnego, tworzącego linię graniczną między tem co nazywają ziemią gorącą a ziemią zimną, to jest, tą gdzie panuje febra żółta i tą która jest od niej wolna. Spotkali tam oddział 500 gerylasów z bandy Atleasa, jenerała meksykańskiego najemniczego, który na rzecz jenerała Zaragosy przecinał związki i drogi jakiemi mogliśmy otrzymywać żywność z Vera-Cruz. Na stanowisko tych gierylasów uderzyli nasi żołnierze i zdobyli go, mając jedynie pięciu rannych, a Meksykanie cofnęli się do ziemi gorącej, spaliwszy most drewniany na przepaścistym wąwozie Chiquihuite. Inżynierya zaraz zajmie się jego naprawą. Jen. Marquez, dzielny żołnierz, zdaje się być jedynym Meksykaninem, który zyskał sympatyę Francuzów.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 lipca. Oddział Nauk Moralnych w Towarzystwie Naukowém odbył onegdaj miesięczne posiedzenie swoje, na którém Profesor Dr. Koczyński odczytał rzecz: *O życiu i zawodzie publicznym ś. p. Wojciecha Majera.*

— Dziś o godzinie 5téj rano burza z deszczem i gradem przeciągnęła nad Krakowem. Pioruny biły jeden po drugim, a jeden piorun miał uderzyć w bruk na rynku.

— Jutro w sobotę odbędzie się o godzinie 10téj rano nabożeństwo poświęcenia krzyża, który umieszczonym będzie na kopułce kościoła Ś. Wojciecha. Roboty około odnowienia tego kościoła idą spiesznie, licząc zawsze na przybytek dobrowolnych ofiar. Już słupy kamienne, które w czasie bombardowania miasta w kwietniu 1848 r. uszkodzone zostały, zastąpiono nowemi, a kopułę zaczęto pokrywać metalem.

— Na ręce administracyi *Czasu* nadeszły składki dla pogorzelców Tarnobrzega (Dzikowa) 1) za pośrednictwem p. J. N. Waltera obywatela tutejszego nadesłane na ręce jego z Warszawy złp. 450 w biletach bankowych Król. Pol. z napisem: „Od Braci Warszawian dla Braci Tarnobrzeżan, z przeznaczeniem dla najbiedniejszych.“ 2) zebrane w handlu p. J. N. Waltera złr. 16 c. 60.

— Powtórzyliśmy wczoraj za *Krak. Ztg*, że z dachu domu „Krzysztofory“ spadł cieśla i poranił się. Wprawdzie wypadek to dawny, lecz spadnięcie nieco z niższego miejsca aniżeli dach Krzysztoforów, albowiem z niskiéj wozówki w podwórcu. Cieśla skaleczył się, lecz lżéj niż gdyby spadł był ze szczytu téj wysokiéj kamienicy.

— Pierwsza lista gości w kąpielach krynickich z miesiąca czerwca ogłoszona drukiem wynosi 273 osób. Właściwa wszelako pora kąpielna w Krynicy przypada na lipiec i niewątpić, że liczba gości znacznie się w tym miesiącu zwiększy. Gości z innych ziem polskich bardzo jeszcze mało widzimy na téj liście.

— *Gazeta Lwowska* zmieniła swego redaktora. W miejscu p. Sartyniego podpisuje się jako odpowiedzialny redaktor p. Adolf Rudyński, który jest oraz sekretarzem Izby handlowéj we Lwowie. W artykule pierwszym (bo nas Gazeta z wtorku dopiero dziś doszła) zapowiada nowy redaktor zajęcie się instytutami krajowemi i statystyką Galicyi.

— Niedawno odbył się w Zadarze (Zara) w Dalmacyi proces przed sądem wojskowym, podpułkownika barona Władysława Reischach, który przy Arcyksięciu Ludwiku pełnił obowiązki podkomorzego. Skazany on został za oszustwo, — albowiem podstępnie porobił długi przeszło na 200,000 złr. — na sześć lat więzienia ciężkiego, wykluczenie z armii i utratę tytułów, stopni i orderów. Drogą łaski kara ta zmniejszoną została do czterech lat lekkiego więzienia, uwolnienia od służby i utraty szlachectwa.

— *Donau Ztg* stwierdza autentycznemi dowodami, że Prut spławnym jest aż do Czerniowiec. Jeszcze w lipcu r. z. odbywał próby spławności téj rzeki parowiec wołoski „Vogorides“, a wymiary głębi wówczas odbywane udowodniły, że Prut spławnym jest na całéj długości swéj poniżéj Skutan (naprzeciw Jass). Przestrzeń ta ma 36 mil długości, a w niejscach najpłytszych 3 do 5 stóp głębokości. Jeżeliby wyższa część Prutu aż do Stefanesti t. j. 9 mil od Czerniowiec, mogła być uregulowaną i uspławnioną bez wielkich kosztów, wtedy Prut byłby spławnym w długości 48 mil. Targ zbożowy w Galaczu oczekuje skutkiem tego uspławnienia przybycia około miliona korcy zboża z Besarabii i Bukowiny.

TEATR. Towarzystwo dramatyczne lwowskie dało tu wczoraj drugie przedstawienie, urozmaicone, by popis różnostronny złożyć, a publiczność nowościami zwabić. Trzymając się kolei widowiska, a nie afiszu, (lubo nie wiemy, dla czego jedno z drugiem nie ma być w zgodzie) wspomnimy króciutko o komedyjce „Jeden z was musi się ożenić“, że jest to jedna z tych drobnostek dramatycznych, w których wszystko zawisło od płynnej gry i dobrej mimiki, bo humor nie leży w układzie scen lub w dyalogu, jako raczej w przedstawieniu. Nic ono też do życzenia nie pozostawiało.

Obraz dramatyczny Korzeniowskiego „Pustynia“ musielibyśmy potępić ze względu na dramatyczność, bo mniej ona jeszcze tu występuje niż w „Stacyi pocztowej,“ z którą „Pustynia“ zostaje w bliskiem powinowactwie kompozycyi i tendencyi; gdyby nie to, że głębokie i szczere choć gorzkie prawdy wypowiedziane z taką siłą i jędrnością i w tak pięknej formie mogącej być wzorem języka rozmowy towarzyskiej, każą nam zapominać, że siedzimy w teatrze i że przed nami scena a nie lektor czytający nam traktat „de officiis“, lub juwenalisową satyrę. Dramatu ani tam na źdźbło nie dojrzy; owszem znać pewną nienaturalność w sprowadzeniu trzech osób głównych w jedno kółko rozmowne; ale autorowi widocznie szło o to, by mógł, ściągnąwszy licznych słuchaczy do teatru, wypalić im surową naukę o obowiązkach względem siebie, rodziny i ojczyzny, o potrzebie pracy, o wadach naszego społeczenstwa, o grzechach naszych przeszłych i teraźniejszych, o wychowaniu, słowem o tem wszystkiem co potrzeba, aby zostać dobrym mężem i ojcem lub dobrą żoną i matką, uczciwym człowiekiem i prawym obywatelem. Możebyśmy woleli, ze względu nie dramatycznego lecz obyczajowego, bo ten tylko jeden wzgląd w tym utworze Korzeniowskiego może iść w rachubę — możebyśmy woleli, gdyby Henryk, ów więcej z samolubstwa niż z rozczarowania pustelnik, oparł się niewieścim kuszeniom, a uległ dopiero pobudkom wyższym, które początkowo z szyderstwem odtrąca, dopóki mu one w trzeźwej czarze obowiązków obywatelskich i społeczeńskich przedstawiają się, — niż że odwrotną drogą nawrócić się daje; albowiem nie przestaniemy utrzymywać, iż na to dzieło Korzeniowskiego w żaden sposób z dramatycznego niemożemy się zapatrywać stanowiska. Dla tego też bylibyśmy wdzięczni autorowi, a choćby i reżyserowi, gdyby nam odpuścił ostatnią scenę monologu lokaja. Po brylantowym ogniu wymowy zakończonej wystrzałem uczucia, zatrzymał nas jeszcze autor przez chwilę, i kazał nam patrzeć, jak się tli jakaś tam szmata zwilżona w prochu. Skoro się Henryk ze światem pogodził, to już mało dbamy o to, czy Jan żonaty czy też Jan bezżenny będzie mu buty czyścił. Co do gry, zadanie artystów było oczywiście zadaniem tylko dobrych deklamatorów. Wszystko zależy tu na wygłoszeniu. Namiętność żadna nie porusza aktora, nie udziela mu się przez sytuacyę, bo to tylko rozmowa, wprawdzie pełna głębokich i rozumnych zdań, siląca się na kontrowersye dyalektyczne i porównania malownicze, ale pomimo tego niewykraczająca poza konwencyonalność salonu. Łatwiej śpiewakowi dramatycznemu w kostiumie się popisywać, aniżeli na koncercie stojąc spokojnie przed lampami wyśpiewać rolę swoją. Tam wszystko uspasabiało go do przejęcia się położeniem, tu na zimno każą mu w głosie samym znaleźć środki, któremi ma działać na słuchacza. Podobnie rzecz się ma w „Pustyni“. To nie aktorzy co działają i przez to działanie wcielają w siebie postacie, które wyobrażać mają; to tylko lektorowie. Dobrze utrzymana rozmowa na scenie prozą należy do najtrudniejszych zadań artysty dramatycznego; rozmowa wierszem stokroć trudniejsza — a tu nic prócz rozmowy! Panna Targowska w roli Aliny miała wiele swobody i często, bardzo często natrafiała na właściwe cieniowanie głosu. Po kilku latach niebytności jej w Krakowie zaszła też wielka w niej zmiana, bo z pięknej laleczki została artystką; lecz zdanie nasze całkowite o niej zachowujemy sobie na ten czas, gdy ją w prawdziwie dramatycznej roli ujrzymy. Pan Kaliciński nie dorównał swej przeciwniczce w utrzymaniu właściwej miary patetycznej, i szafował głosem nie według charakteru roli swej, lecz według ważności sentencyi moralnej. Ale też wskazaliśmy, ile leży trudności w oddaniu takiego dramatycznego dzieła. Pochwalić zaś musimy dokładne wyuczenie się ról.

Po téj poważnéj dramie przerzuciła nas wesoła, pełna wdzięku i lekkości uwertura w inny zupełnie świat, niewyczerpanym talentem Offenbacha stworzony. Kompozytor ten umiał wesołość i lekkość piosnek francuskich przenieść do dramatycznéj muzyki, a jego „Wesele przy latarniach“ do najpiękniejszych cacek muzy jego należy. Stęsknieni po operze polskiéj, któréj od lat kilkunastu niemieliśmy, dwoistego doznaliśmy zadowolenia, bo słyszeliśmy po polsku operę i słyszeliśmy ją wybornie oddaną. Wprawdzie przy końcu dały się uczuć opuszczenia z powodu braku chóru; mimo tego ogół był tak doskonały, iż o tym braku na drugi raz zapomnimy, byle zaokrąglono jakoś zakończenie téj operetki. Czysty, pełny i mocny głos panny Wygrzywalskiéj do większych nawet partyj jest zdolny, a tak panny Wenclówna jak Kwiecińska utrzymywały się równo i dosadnie na wysokości wymagań. Pan Nowakowski syn, wyborną grą swoją więcéj może jeszcze niż częścią muzykalną zadawalniał, całość zaś była zachowaną w wiernym charakterze francuskich operetek. „Wesele przy latarniach“ znajdzie częściéj, jesteśmy pewni, chętnych słuchaczy, którym dziś wybaczyć trzeba, iż nieoszczędzali śpiewaczek domagając się powtarzania duetów, jak gdyby to były zwrotki wodewilu. Zdawało się nam nawet, że operetka ta lepiéj się wydała w naszym małym teatrzyku niż w lwowskim, który znacznie silniejszych wymaga głosów. Niemożemy także pominąć, że przekład polski téj operetki należy do najlepszych, jakie posiadamy w naszym repertoarze oper, i równa się przekładom Minasowicza.

— Jutro w sobtę dnia 5 lipca, Ś. Karoliny panny i Ś. Filomeny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4 lipca. Wczoraj daleko więcéj niż w poniedziałek zwieziono zboża na granicę z Królestwa Polskiego. Pszenica wystawiana na sprzedaż obficie, ale ponieważ była tylko w gatunkach średnich, przeto ceny nie doszły do spodziewanéj wysokości. Żyto natomiast we wszystkich gatunkach poszukiwane, poszło w górę. Pszenicę płacono złp. 33, 34, 35, przedniejszą 36 do 37 złp. Żyto w ogóle złp. 20, 21, a wyborowe ziarno do 22 złp. Jęczmień także łatwo kupowany. a mianowicie piękniejsze gatunki przepłacano po $^1/_2$ do 1 złp. na korcu. W ogólności złp. 14, 15, a przednie ziarno złp. 16, $16^1/_2$ do 17. Na targu dzisiejszym w Krakowie pokup żyta na wywóz był chętny, lecz wymagania zbyt wygórowane niedozwalały zapuszczać się spekulacyi. Bardzo małe ilości wykupiono na transito po $22^1/_2$, 23 złp., szczególnie piękne ziarno $23^2/_3$ złp. za 162 f. w. Pszenicy nieco kupiono na wywóz w ziarnie wyborowem, płacąc 38, 39 złp. W miejscu, żyto galicyjskie z początku dobrze się trzymało, lecz pod koniec więcéj wystawiano go na sprzedaż niż było kupujących i dla tego ceny spadły o 10 do 15 centów. Jęczmień dobre znajdował odbycie i utrzymał się w cenach ostatniego targu. Owies na wywóz łatwiéj niż dotąd kupowany. Za piękne ziarno płacono 2·90 do 3 złr. za cetnar na wywóz transito.

Kraków 4 lipca. Ceny targowe w wal. austr

Pszenica	(za mierzycę)	5·20
Żyto	„	3·38
Jęczmień	„	$2·27^1/_2$
Owies	„	1·55
Ziemniaki	„	1·60
Siano	(za centnar)	0·80
Słoma	„	0·75

Gazeta Powszechna Pruska donosi: że na jarmark berliński przywieziono w r. b. 170,000 cet. wełny, z któréj pozostało niesprzedanéj tylko 20,000 cetnarów. Licząc średnią cenę jednego cetnara tal. 70 okaże się, że sprzedano w ogóle za 10.500,000 tal. Można więc uważać Berlin za najgłówniejsze dzisiaj ognisko handlu wełnianego.

Rzeszów 29 czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przeciącie ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·25
Żyto	„	$2·57^1/_2$
Jęczmień	„	1·75
Owies	„	$1·17^1/_2$
Groch	„	2·75
Bób	„	2·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Drzewo twarde	(za siągę)	8·40
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·60

Wrocław 2 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-87	82	74-80
„ żółta	84-86	82	73-79
Żyto	60 61	59	54 57
Jęczmień	40-41	39	36-38
Owies	26-28	25	23 24
Groch	50-54	48	42-44
Rzepak (za 150 fant. *brutto*)	230	206	182

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kassel 3 lipca. Za postanowieniem ministeryalném, obaj drukarze dziennika *Hessische Morgen Zeitung*, Landsiedel i Scheel, mają otrzymać na powrót konsensa, które im odebrano. Inne postanowienie znosi prawo o odwołalności konsensów. Zakazane dzienniki zagraniczne mogą napowrót otrzymać wolność wstępu do kraju, skoro o to się starać zechcą.

Hanower 3 lipca. Pismem królewskiem zgromadzenie stanów zostało odroczone do nieograniczonego czasu. Wątpią, aby stany zebrały się w jesieni. Panuje pod tym względem niezgoda w ministerium.

Turyn 2 lipca (przez Paryż). *Correspondance Franco-Italienne* donosi: Poseł angielski sir Hudson napisał serdeczny list do Rattazzego winszując mu uznania królestwa włoskiego przez Rosyę. (Trudno tę wiadomość pogodzić z doniesieniem półurzędowej *Gazetta di Torino* z 30 czerwca, która mówiła, iż uznanie królestwa włoskiego przez Rosyę nie tak prędko jeszcze nastąpi. Któż się więc myli: czy *Correspondance* czy *Gazeta*? czy też jedna lub druga chce złudzić publiczność? czy też nakoniec list posła angielskiego sir Hudsona — który jest podobno nieprzyjazny Rattazzemu podejrzywając go o sprzyjanie przedewszystkiem Francyi — jest ironicznem powinszowaniem tego co nie nastąpiło, albo nastąpiło pod warunkami jakich rząd włoski przyjąć nie chce. P. R. Cz.)

Turyn 2 lipca. Dzisiejsza *Opinione* donosi, że wczoraj wieczór kilku dyplomatów zapytywało się Rattazzego o pobyt Garibaldego w Palermo. Rattazzi oświadczył, iż nie jest wtajemniczony w sekreta Garibaldego, że rząd stanowczo i bezwzględnie przeszkodził wszelkiej wyprawie za granicę, lecz że nie może się sprzeciwiać jakiemukolwiek wyjazdowi Garibaldego do zagranicznych krajów.

Sprawa węgierska na papierze dotąd jest traktowaną. Urzędowe gazety dzień po dniu piszą teraz o porozumieniu się z Węgrami, i co dawnié, szczególnie *Donau Ztg* nieszczędziła najprzykrzejszych wyrazów aby obrażać Węgrów, ani też sofizmatów aby dowieść, że Węgry utraciły wszelkie prawo do konstytucyi swéj, a zatem winny przyjąć taką jaką im dadzą, to natomiast dzisiaj dziennik ten jak najgrzeczniéj i z przymileniem mówi o Węgrzech i nadziei porozumienia się. Wszelako nie dostrzegliśmy dotąd żadnych kroków mających prowadzić do tego zamierzonego celu; zatem przypuszczać trzeba, iż rząd pragnie wprzódy wybadać umysły. Stronnictwa polityczne w Węgrzech zachowują wszakże uparte milczenie a tylko dzienniki węgierskie odpornie odpowiadają na artykuły rządowych organów.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zajęte są szczególnie zajściem w Izbie deputowanych wczoraj, o którem powyżej pod rubryką „Wiedeń“ zdajemy sprawę, to jest przemówieniem się Ministra skarbu i deputowanego Giskry. Przemówienie to może mieć następstwa, zważywszy, iż Minister skarbu szorstką odpowiedzią na mowę deputowanego Skenego uraził reprezentacyę w tym jej charakterze, i że p. Skene jakkolwiek nie należy do parlamentarnej większości, wszelako liczy w niej przyjaciół. Wystąpienie Giskry przeciw Ministrowi zapowiada systematyczną opozycyę tej większości przeciw osobie Ministra. Zapewne będą czynione kroki zakulisowe, aby zagodzić spór w ciągu obrad budżetowych zaszły, wszelako Minister skarbu może znaleźć w Izbie w ważnych kwestyach skarbowych większy niż dotąd opór. Sprawa ugody z bankiem pierwszą niezawodnie nastręczyłaby sposobność do dania uczuć ministrowi niechęci Izby; dla tego też można teraz być pewnym, że ugoda ta nie będzie wniesioną już na obecnem zebraniu Rady państwa.

Dziennik Powszechny z 3 t. m. który w tej chwili odbieramy, zamieszcza następujące doniesienie urzędowe o przybyciu do Warszawy W. Ks. Konstantego:

„Wczoraj o godzinie $4^1/_4$ po południu raczyli przybyć do Warszawy, J. C. W. Wielki Książe Konstanty Mikołajewic, Namiestnik JCKMości w Królestwie, wraz z dostojną Swoją Małżonką J. C. W. Wielką Księżną Aleksandrą Józefowną. Przyjmowani byli na dworcu kolei żelaźnej Warszawsko-Petersburgskiej przez Naczelnika Rządu Cywilnego Królestwa, Hrabiego Wielopolskiego Margrabiego Gonzagę Myszkowskiego i Zastępcę Głównodowodzącego Armją 1-szą, Naczelnika Artyleryi tejże Armii, Jenerała-Adjutanta Jenerała Artyleryi Merchelewicza, oraz zwierzchników wojskowych i władz miejskich. J. C. Wysokoście udali się w otwartym powozie przez Zjazd nowy, Krakowskie-Przedmieście, Nowy-Świat do Belwederu, a ludność Warszawska u dworca kolei żelaznej i na ulicach miasta nader licznie zebrana, witała Ich radosnemi okrzykami.“

Tak pisze dziennik urzędowy. Lecz należy dodać, że ludność Warszawy zachowała się jak najspokojniej, jednak zimno w czasie wjazdu do tej stolicy W. Ks. Konstantego, jak to już wczoraj nam donoszono. Cisza jaka zwykle zalega ulice Warszawy, w niczem przez cały wieczór 2 t. m. przerwaną nie była i spodziewamy się, że niczem przerwaną nie będzie, bo jak nie na miejscu byłaby wszelka radosna owacya, dopóki W. Książę czynami nie objawi programu swego postępowania, tak również najwyższym nierozsądkiem byłaby wszelka przeciw niemu demonstracya. Jakoż spokój i powaga trwała a wieczór minął w cichości jak każdy z poprzednich.

Korespondent z Warszawy do *Allg. Preuss. Ztg* w liście z 1 t. m. twierdzi, że pobyt W. Ks. Konstantego w Warszawie będzie bardzo krótki, a będzie jako Namiestnika pierwszym i ostatnim, gdyż znalazły posłuch u Cesarza prożby rodziny cesarskiej, która niechętnie widzi oddalającego się w obecnych okolicznościach z Petersburga W. Ks. Konstantego; dodaje dalej korespondent, iż toczą się układy z jenerał adjutantem Murawiewem o przyjęcie namiestnictwa w Warszawie. Zdaje się, iż korespondent chce tą wieścią uspokoić obawy w Niemczech, gdzie widzą w W. Ks. Konstantym chorągiew panslawizmu posuwającą się już na południe i zachód. — Dalej ten znany z nienawiści do Polaków korespondent *Allg. Preuss. Ztg* improwizuje w liście swoim kłamliwe doniesienie, iż strzelający do jen. Lüdersa był Polakiem, lecz tego twierdzenia, wprost przeciwnego wszystkim doniesieniom opartym na wielu danych, niczem nie popiera. — Korespondent nasz z Warszawy w liście powyżej zamieszczonym podaje kilka o tym strzale szczegółów, oraz uwagi co do rękojmi i warunków wykonania reform.

Komisya budżetowa Izby deputowanych w Berlinie przystąpiwszy do specyalizowania budżetu spraw zagranicznych, domaga się zwinięcia poselstwa w Darmstadzie, jeneralnego konsulatu w Londynie i wielu innych mniejszych dyplomatycznych posad. Z tego samego powodu mówi *Gazeta Krzyżowa*, iż w kołach urzędowych jest o tem mowa, iż w obec zamiaru Izby deputowanych względem wykreślenia wielu pozycyj w budżecie, obowiązkiem jest rządu nakreślić jasno swoje położenie i zapobiedz zgubnym obłędom. Według powyższej depeszy kaselskiej, rząd heski pierwsze poczynił kroki na drodze przywrócenia pewnych swobód, albowiem zakazane dzienniki mają sobie debit przywrócony, a drukarze którym odebrano konsensa, że w różnych czasach za Hassenpfluga i Abego drukowali dziennik opozycyjny, otrzymali napowrot konsensa.

Pobyt Garibaldego w Palermo i wnioski ztąd wyprowadzane; **uznanie** czy nieuznanie królestwa włoskiego przez Rosyę: oto dwa główne przedmioty wiadomości z **Włoch**. Wiele dzienników utrzymuje, iż Garibaldi zabawi bardzo krótko w Sycylii i ruszy daléj za granicę. Tak *Perseveranza* jak i *Italia* donoszą, iż Garibaldczycy mieszkający we Francyi powołani zostali depeszami telegraficznemi do Włoch, i że jakieś działania na zewnątrz rozpocząć mają. Austryacki *Giornale di Verona* twierdzi ciągle, iż garibaldczycy, gdy im nie powiodło się zaatakować bezpośrednio Austryę w Tyrolu, zamierzają zaatakować ją w innym punkcie pośrednio, a wzywając do baczności, woła; „ostrzegamy zawczasu o niebezpieczeństwie“. Lecz gdy *Giornale di Verona* od trzech lat podobne ostrzeżenia co chwila powtarza, a wyprawy nie następują, straciły ostrzeżenia jego wagę. Garibaldi tymczasem bawi w Palermo i w przemowie jaką miał 29go czerwca do Palermitan, zachęcał ich do zgody i jednoczenia wszystkich sił przy myśli wyswobodzenia całego kraju a pod chorągwią Wiktora Emanuela. — Korespondenci twierdzący ciągle o uznaniu Królestwa włoskiego przez Rosyę, donoszą, iż jenerał Durando dzisiejszy minister spraw zagranicznych, jest przeznaczony na posła do Petersburga. Lecz najsilniej to zdanie popierający korespondent do *Kölnische Ztg*, jest, jak się zdaje, nie dobrze zawiadomiony, bo w tymże samym liście donosi o żywych naradach toczących się w Turynie między Rattazzim a posłem francuskim Benedetti; tymczasem p. Benedetti jest właśnie w Paryżu.

Nie odebraliśmy dzienników francuskich z 2go t. m. które w południe nadejść były winny. Z depesz jednak telegraficznych wprzód odebranych widzimy, iż głównie się w Paryżu zajmują położeniem Francuzów w Meksyku. — Nie ma dotąd potwierdzenia wątpliwej bardzo wiadomości przez *Morning Herald* podanej, o poddaniu się tam korpusu francuskiego, który zapuścił się z małemi siłami w środek Meksyku. Ostatnie doniesienia wprost do Francyi nadeszłe, sięgają tylko z wnętrza Meksyku, gdzie walka wśród gór kordylierskich się toczy, do 25go maja; przedstawiają one, iż położenie korpusu francuskiego w Orizaba jest dość trudne, ale nierozpaczliwe. Wprawdzie doniesienia kilku Meksykanów pragnących rządu monarchicznego, w fałszywém świetle przedstawiły usposobienie ludności meksykańskiej, na co uskarża się jen. Lorencez w odezwie swojej, którą wyżej podajemy; wprawdzie także 25,000 wojsk meksykańskich ma stać przed Orizaba, a związki między stojącym tam korpusem francuskim a odległą jego podstawą działań w Vera-Cruz przecinają oddziały meksykańskie, złożone z 3000 żołnierzy regularnych i licznych gierylasów, tamują wszelki dowóz żywności, gdy nadto pora dżdżysta, która właśnie tam nastąpiła utrudnia wojskom wszelkie ruchy; lecz mniemamy, że korpus francuzki z dzielnych żołnierzy złożony, zdołałby się w każdym razie przebić przez zastępujące mu oddziały meksykańskie i utorować sobie drogę odwrotu do Vera-Cruz.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 Lipca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	368	362
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	79¼	78¼
Srebro nowe	złr.	125½	124½
Półimperyały rosyjskie	„	10 55	10 40
Napoleondory 20 fr.	„	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne	„	6 5	5 97
„ austryackie	„	6 13	6 5
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 75	82 75
„ „ „ na wal. aust.	„	79⅔—	78⅔—
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 25	71 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 50	81 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	227	225
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99¾

Wiedeń 4 Lipca, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	71	30
5% Pożyczka narodowa	82	65
Akcye banku narod. wiedeńs.	815	—
„ banku kredytowego	208	30
Srebro.	125	50
Londyn 10 funt. szterl.	128	—
Dukat pojedynczy	6	13

Wiedeń 3 Lipca.

Pożyczka skarbowa.

	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. austr.	66 50	66 30
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 10
5% Metaliki na mon. konw.	70 80	70 70
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 50	87 —
5% „ „ węgierskie	72 —	71 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 25	71 75
5% „ „ galicyjskie	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie	70 50	70 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	70 75	70 25
5% Pożyczka nowa wenecka	—	—
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 50	86 30
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 75	79 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	92 —	91 80
„ „ „ z r. 1839 całe	127 50	126 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 50	91 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	132 60	132 40
„ tryestskie na 4½ %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 —	93 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 50	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 35	38 10
„ Księcia Clary „ 40 „	36 85	36 60
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 85	38 10
„ Miasta Budy „ 40 „	37 15	36 90
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 85	22 60
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 50	24 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	816	814
„ zakładu kredytowego	217 80	217 70
„ żeglugi parowej na Dunaju.	435	433
„ kolei północnéj Ces Ferd.	1944	1942
„ „ rządowéj	255 —	254
„ „ zachodniej Ces Elżb.	157 25	156 75
„ „ Pardubickiej	127 75	127 50
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	283 50	282 50
„ „ Galicyjskiej	226 25	225 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	107 70	107 60
Berlin 100 tal.	4		
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 80	107 70
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	95 50	95 40
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	3	128 —	127 90
Paryż 100 franków	3½	50 60	50 60

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarkie korony	17 65	17 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 12	6 10
„ „ obrączkowe	6 12	6 10
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	10 20	10 17
Suwereny	—	—
Fryderyki	11 75	11 70
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	12 88	12 85
Imperyały rosyjskie	10 52	10 48
Srebro	125 75	125 25
„ kupony	126 —	125 50
Talary związkowe	1 90	1 89
Pruskie bilety kasowe.	1 99½	1 90

Lwów 2 Lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 7	6 3
„ austryacki.	6 9	6 4
Półimperyał rosyjski	10 52	10 39
Rubel rosyjski.	2 —	1 98
Talar pruski.	1 90	1 87
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 50	78 95
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 52	82 95
Oblig. indemn. bez kupon.	71 18	70 63
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 50	81 67

Warszawa 2 Lipca.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	92 31	92 15
kupon		—	1 2⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	15 8½	15 6
kupon		—	— 1⅔
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		71 —	70 75

Wrocław 3 Lipca

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	79⅔	—
Polskie bilety bankowe	87 7/12	—
„ listy zastawne	87⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	98⅝	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	86¼	—

Paryż 1 Lipca

Renta 3%.	68	15

Londyn 1 Lipca

Konsole.	91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 3 do 4 Lipca 1862.

HOTEL ROSYJSKI. Dreusche Fryd. kapit. z Berlina. Lazowski Klaudyusz wł. dóbr z Warszawy. Senon Stanisław wł. dóbr z Rosyi. Bronowski Józef dzierżawca z Litwy. Wechselman Józef fabr. z Wrocławia. Goebel Moeka żona król. rad. z Prus. Wojnarowski z Żarnowy ob., Klima Wojciech właśc. dóbr z Galicyi. Wagnerowie Franc. i Adolf inż. ze Lwowa.

Wyjechali: Klima Wojciech wł. dóbr do Pragi. Wagnerowie Franciszek i Adolf inż. do Wiednia. Wojnarowski z Żarnowy ob. do Ems. Goebel Moeka żona król. radcy do Baden. Wechselman Józef fabr. do Gliwic. Senon Stan. wł. dóbr do Paryża. Dreusche Fryderyk kapital. do Berlina. Lapeó c. k. por. do Fiumme.

HOTEL POLLERA. August Rudolf pastor z Prus. Stanisław Matkowski akad. ze Lwowa. Ludwik Jędrzejowicz wł. dóbr z Galicyi. Romuald hr. Ledóchowski z Wołynia. August Walker burmistr, Karol Sibel pastor z Prus. August Wimber kup. z Wiednia. F. Greger ob. z Galicyi. A. Schwarz kupiec z Bregenz. Wiktor Gumowski wł. dóbr ze Lwowa. Ks. Franciszek Slusarczyk infułat z Tarnowa. Kasper Czernochowski ck. komis. z fam ze Lwowa. Franciszek Szeligowski pełnom. z Zatora.

Wyjechali: Em. Gobiet kup. do Ostrawy. Franciszek Charwat ck. urz. do Wiednia. Runge inż. z córką do Wrocławia. C. Dorsch do Wiednia. Jan hr. Mieroszewski do Królestwa. Józef Zapalski do Węgrzynowic. August Walker, Karol Sibel do Prus.

HOTEL SASKI. Cezar Haller, Józef Helcel, Henryk Błeszyński, Bronisław Żuchowski, Lucyan Gadomski ob. do Królestwa Marczewski Witold dyr. kol. żel. z Rosyi. Bolesław Wyrwicz urz., Władyczek Aleksander sztabs kapit. z Petersburga. Fr. Gramatyka ck. urzęd., Karolina Schmidt, Zygmunt Kotkowski ob. z Sandomierskiego. Caisar z N. Jorku. Dembowski Zygmunt ob. z Przemyskiego. Ludwik Bajer ob Proszowskiego. Edmund Wesołowski z Kopycia. Emil Hoffman ob. z Gliwic. August Kościelski z Księstwa Poznańskiego. Teresa Wojczyńska z Galicyi.

Wyjechali: Jan hr. Zamoyski, Onufry Turkułł ob., Fr. Vatomilly inż., Gozdowski, Bielecki. Markus Stinkold, Chyliński Edward, Richter Wincenty. Karol Schüssler, Michalecki Józef do Galicyi. Stanisław Rudzki do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Stępkowski kup. z Warszawy. Walenty Hichiewicz dzierżawca z Kokoszyńca. Teodor Rebersky wł. dóbr z Oderberga. Antoni Łabęcki obyw. z Królestwa.

Wyjechali: Zwerner Marya żona kup., Antoni Łabęcki ob. do Wiednia. Bronikowki Józef ob. do Galicyi.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

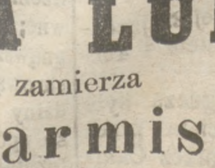
Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Dyrekcya wojskowéj inżynieryi podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, że z powodu, iż na ogłoszoną w N. 100, 101 i 102 „Czasu“ Krakowskiego licytacyę względem sprzedaży zabudowań byłego magazynu wojskowego z przynależącemi do tychże polami i ogrodami w Głęboce, nikt nie stanął, ani też żaden ofert podanym nie został, — we Czwartek dnia 17 Lipca 1862 odbędzie się pod tymi samymi warunkami w kancelaryi ck. wojskowéj komendy miejscowéj w Jarosławiu druga publiczna licytacya, na którą się pp. kupców zaprasza.

Lwów dnia 24 Czerwca 1862. (909-1-3)

OGŁOSZENIE.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

zamierza

roboty Zegarmistrzowskie

na przestrzeni kolei **z Krakowa do Rzeszowa**, wraz z kolejami bocznemi, oraz na przestrzeni **z Rzeszowa do Lwowa**, poruczyć za roczną kwotę ryczałtową w drodze ofert, dwom Zegarmistrzom, z których jeden musi być zamieszkały w Krakowie, a drugi we Lwowie.

Zaprasza się przeto Przedsiębiorców, by oferty swe podali do Zarządu Ruchu w Krakowie najdaléj do

15 Sierpnia r. b.

Do oferty należy przyłączyć **wadyum** w kwocie **200 złr.** wal. austr. w gotówce lub papierach, i oraz wyraźnie wymienić, że warunki ugody zostały przeczytane i podpisane.

Nakoniec powinna oferowana suma ryczałtowa być wyrażona cyframi i literami.

Od Zarządu Ruchu ck. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika

w Krakowie, dnia 2 Lipca 1862. (949-1-3)

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.